

## [Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 22 lipca 2023

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry Państwu, zapraszam na RAPORT O Stanie Świata.

To jest 513 doba pełnoskalowej wojny wywołanej przez Rosję, Ukrainie.

Rosja wycofała się z porozumienia w sprawie eksportu zboża z Ukrainy i zapowiedziała, że wszystkie statki pływające po morzu czarnym będą traktowane jako wrogie.

Zaatakowała też odesce, niszcząc niektóre terminale zbożowe.

Ukraina zaczęła używać broń kasetową przekazaną przez Amerykanów.

Amerykanie zapowiedzieli również że samoloty F-16 trafią na Ukrainę do końca roku.

Jak przebiega ukraińska ofensywa?

Co dalej z grupą Wagnera i jej szefem Prygorzynem?

W indyjskim stanie manipur, gwałtowne starcie między dwoma grupami etnicznymi.

Dlaczego okrutne gwałty są narzędziem wojny w Indiach?

W Hiszpanii przyspieszone wybory, czy socjalistyczny rząd Pedro Sánchez'a odda władze prawicy?

Amerykański żołnierz ucieka do Korei Północnej.

Jakie mogą być konsekwencje tej dziwnej historii?

Fala upałów w wielu miejscach na świecie.

Jak zmieni się życie ludzi, gdy letnia z piekota stanie się normą?

I jeszcze, dlaczego Toskania jest lepsza od Szwecji i Viceversa?

O tym w raporcie o stanie świata 22 lipca 2023 roku.

Serca dziękuję za wszystkie wpłaty, dzięki którym możemy tworzyć raport o stanie świata,

a jeśli ktoś z Państwa ma możliwości finansowe i chęć, by nas wesprzeć,

zapraszam na mój profil w serwisie Patronite.pl,

za jego pośrednictwem najłatwiej nas wesprzeć.

A do słuchania zapraszamy wszystkich.

To jest program dostępny za darmo i tak zostanie.

Nasz adres mailowy raport Rosiaka małpa gmail.com.

Adres naszej strony, raport o stanieświata.pl.

Adrian Bąk jest wydawcą programu Kliz Wawrze krealizatorem dźwięku.

Jesteśmy w studio efektura w Warszawie.

Zacynamy od uporządkowania wydarzeń związanych z wojną na Ukrainie.

Nie od dzisiaj dotyczą one praktycznie całego świata.

Ostatnie dni doskonale to ilustrują.

Rosja wycofała się z wynegocjowanej przez Turcję umowy zbożowej,

umożliwiającej transport ziarna z Ukrainy,

co spowodowało natychmiastowy wzrost cen zbóż na świecie.

I oczywiście oznacza ogromne trudności dla krajów globalnego południa.

Rosja przeprowadziła również ćwiczenia na morzu czarnym z użyciem ostrej amunicji,

jasno deklarując, że każdy statek na tym akwenie

będzie traktowany jako potencjalny cel ataku.

Studio Michał Potocki z Dziennika Gazety Prawnej.

Witam Cię dobry.

Cień dobry.

Zacnijmy właśnie od tej umowy.

Wiem, że takie pytania o intencje Rosji są trudne, ale jednak je zadam.

To znaczy pytanie brzmi dlaczego Rosja się wycofała z tej umowy. Skoro racjonalnie, że czując na moment, statystyki pokazują, że rosyjski eksport zboża znacząco wzrósł, jeden z banków rosyjskich miał też dostęp do systemu płatności slyft, o co Rosjanom podobno chodziło i m.in. dlatego się wycofali, że tego dostępu nie mieli, to Rosjanom najwyraźniej nie wystarczyło, a zatem dlaczego się wycofali. To wszystkie rzeczywiście, to wszystkie przyczyny podawano oficjalnie i one są bałamutne, dlatego że Rosjanie faktycznie żądali po pierwsze zniesienia zachodnich sankcji na eksport ich nawozów, w których nie ma takich sankcji i takie sankcje nie istnieją i żądali dopuszczenia Rosji El-Hozbanku, czyli rosyjskiego banku zajmującego się konkretnie transakcjami agrarnymi do systemu slyft, chociaż wiele innych rosyjskich banków taki dostęp ma. W związku z czym, skoro przyczyny są zmyślane, to trzeba poszukać prawdziwych rzeczywiście głębiej i takich przyczyn jest kilka. Po pierwsze Rosjanom w tym momencie i tak będzie co najmniej do połowy jesieni, ta umowa zbożowa nie jest do niczego potrzebna. Znacząco rzeczywiście Rosjanie mieli bardzo dobry urodzaj w zeszłym roku, to zboże trzeba opróżnić magazyny przed nowymi zniwami, które przecież właśnie się zaczynają, czyli trzeba wyprzedać rosyjskie, znaleźć kontrahentów, wprowadzanie niestabilności w tym obszarze, czy sztuczne tworzenie obrazu Ukrainy jako niestabilnego kontrahenta sprawia, że w sposób naturalny odbiorcy ukraińskiego zboża tym chętnie będą się przerzucać na alternatywne, czyli na przykład na rosyjskie. Tam są też interesy osobiste, bardzo wyraźne. W sektorze agrarnym duże znaczenie, w rosyjskim sektorze agrarnym duże znaczenie mają imperia budowane przez ludzi bardzo bliskich do Władimira Putina i zarazem bardzo bliskich do ministra realnictwa Dmitrija Patruszewa, to jest syn Nikołaja Patruszewa. Stąd podbicie cen zbóż na światowych rynkach, w tym momencie po prostu zapełni kieszenie i tych konkretnych ludzi i w sensie szerszym zapełni kieszenie rosyjskiego budżetu, to jest istotne. Potem jak będą nowe zniwa można będzie do tej umowy zbożowej wrócić, to jest pierwszy punkt. Drugi punkt jest taki, że Rosjanom bardzo się nie spodobał ostatni zwrot tureckiej polityki. Jednym z największych beneficjentów, jeśli nie w ogóle głównym, jest właśnie Turcja, tych całych porozumień zbożowych. Co zrobili Turcy? Turcy po pierwsze ustami Recepar Doana wprost poparli ukraińskie dążenia do członkostwa w Sojusze Północnoatlantyckim. To po pierwsze. Po drugie, wbrew ustaleniom zwróciły, zwrócili Turcy Ukraincom Jeńców z półku Azof, obrońców

Mariupola,  
którzy zgodnie z porozumieniami o ich zwolnieniu z rosyjskiej niewoli mieli do końca wojny siedzieć w obozach internowania,  
a tak naprawdę w hotelach po prostu w Turcji.  
Erdoğan oddał ich zelońskiemu podczas niedawnej wizyty prezydenta Ukrainy wankarze.  
No i Rosjanie musieli coś zrobić.  
To jest rzeczywiście zerwanie umowy zbożowej.  
Było takim pierwszym strzałem, pierwszym typem.  
Zresztą jak się poczytało, tuż po tej wizyty zelońskiego wankarze rosyjskich, prokremlowskich, komentatorów czy analityków,  
to oni w zasadzie o tym pisali, że to jest, że Erdoğan tak zrobił, oni pisali w ten sposób.  
Erdoğan oddał Azowców, nazistów itd.  
Dlatego, że wiedział, że my zamierzamy zerwać umowę zbożową i potrzebował i chciał to zrobić po prostu z wyprzedzeniem.  
Chciał niejako wpuścić Rosję w taką pułapkę, że to przez to.  
W związku z czym, czytając rosyjskich komentatorów, trzeba filtrować to, co oni piszą.  
Tak naprawdę Rosjanie to potraktowali jako...  
Ale równocześnie, jak rozumiem, to pokazuje jednak sposób myślenia Moskwy i ich argumentacje.  
Zdecydowanie tak. I trzecim powodem, kończąc, to jest próba uderzenia w Ukrainę jako taką.  
Zauważmy, że zerwaniu, wycofaniu się z umowy towarzyszyła eskalacja ostrzałów od strony przed wszystkim jako tego największego portu.  
Jest przede wszystkim ostrzeliwana właśnie infrastruktura portowa.  
A przy okazji Ukraina przecież toczy własne spory między nimi z Polską o tranzyt eksport z Bożą.  
Wczorajszy, jak rozmawiamy, rozmawiamy w piątek, czyli czwartkowy tweet premiera Denysa Szmyhala  
w dosyć taki mało dyplomatyczny sposób podejrzający w Polskę.  
Ale to jest spór nie tylko z Polską, ale też z Węgrami, Słowacją, po niekontrumuniu.  
W związku z czym uderzenie z drugiej strony w umowę z Bożą pozwalającą na handel przez Morze Czarne  
wprowadza Ukrainę w jeszcze trudniejszą sytuację.  
Motywuje ją do jeszcze ostrzejszego traktowania sojuszników z Unii Europejskiej.  
Czyli umożliwia, ułatwia eskalowanie tych sporów naszych rolniczych pomiędzy Polską.  
Bo wyjaśnijmy na czym polega istota tych sporów.  
Polska chce wprowadzić poważne ograniczenia przede wszystkim na obecność zbóż ukraińskich tutaj w naszym kraju  
i chce kontrolować tranzyt.  
Polska chce przedłużyć obowiązujący zakaz wprowadzania zboża ukraińskiego konkretnie do Polski.  
Polska strona twierdzi i to, to jest prawda, że my nie blokujemy tranzytu.  
Że jak zboże ma jechać gdzieś indziej, włącznie z innymi państwami Unii Europejskiej, to może sobie jechać.  
Z tweet'a Szmyhala wynikało coś odwrotnego.  
Szmyhal sugerował jakoby blokowała tranzyt, co jest nieprawdą.  
Inna sprawa, że ten tranzyt przez Polskę i przez inne państwo Unii Europejskiej,

on miał trafiać do państw i zresztą też umowy o morzu czarnym, umowy o porozumienia czarnomorskie.

Zakładały, że to zboże będzie trafiać do państw trzeciego świata ogarniętych często głodem, którym wstrzymanie dostaw z Ukrainy miałyby grozić głodem.

Tymczasem, jak się popatrzy na statystyki, to rzeczywiście większość tego zboża wcale nie trafia do Afryki i na bliski wschód,

tylko trafia do Chin, Turcji i państwu Unii Europejskiej.

Więc tam jest kilka różnych warstw.

To jest bardzo ciekawa, bardzo skomplikowana sprawa, o której można nie artykuł napisać, a pewnie całą książkę.

Co Ukraina może zrobić?

Próbowane są jakieś alternatywne drogi, zwłaszcza na tą globalne południe, które jest najbardziej medialne,

bo jak rozumiem dostarczanie zboża do Niemiec i do Włoch prawdopodobnie nie ucierpi specjalnie, ale być może rzeczywiście dostarczanie zboża do krajów Afryki może być trudniejsze.

Czy Ukraina ma jakieś alternatywy?

Problem jest z przypustowością tych alternatyw, bo z jednej strony jest oczywiście granica lądowo. Polska Słowacja Węgry kolej.

Problem polega na tym, że ta granica ma swoją, ona i tak jest mocno sparaliżowana ze względu na ogromne volumeny towarów, które przez nią przejeżdżają.

Co więcej, jak wiadomo, jak widać, tranzyt zboża, czy wprowadzanie zboża, wysyłanie zboża w świat przez Polskę Słowację Węgry i Rumunię wywołuje kontrowersje wewnątrz tych państw, co z kolei uderza w taki konsensus, co do tego, że pomoc dla Ukrainy jest baz warunkowa, nieograniczona i tak dalej.

Z drugiej strony są porty rzeczne na Dunaju.

Ich jest kilka i Ukraina przed podpisaniem porozumień zbożowych w lipcu ubiegłego roku wysyłała zboże częściowo przez porty czarnomorskie,

które też mają, są wąskim gardłem, mają ograniczoną przypustowość.

Od strony technicznej to są dwa porozumienia.

Jedno porozumienie podpisała Rosja z Turcją i UNZ-em, drugie porozumienie podpisała Ukraina z Turcją i UNZ-em.

Porozumienie, które podpisała Ukraina obowiązuje.

Rosja się wycofała ze swojego, czyli teoretycznie Ukraina mogłaby zaryzykować, tak jak to zresztą już raz było.

Rosja już raz się na kilka dni wycofała z tych porozumień zbożowych.

Ukraińcy i Turcy powiedzieli wtedy, sprawdzam, zignorowali to wycofanie się Rosji

i tak transporty z odesy i innych portów obwodu odyskiego płynęły przez morze czarne.

Ukraina teoretycznie może w ten sposób zaryzykować, sprawdzając, czy Rosja odważy się zaatakować statki handlowe,

często płynące pod innymi banderami, pod banderami państw trzecich.

No to jest dosyć duże ryzyko i to oczywiście jest ryzyko, które będzie musiało zostać wkalkulowane w cenę,

choćby ubezpieczeń dla armatorów itd.

To mocno podraża koszt tego zboża, natomiast teoretycznie można sobie i to wyobrazić.

Chociaż patrząc na to, jak Rosjanie zaczęli ostrzeliwać praktycznie noc w noc infrastrukturę portową,

to ta trzecia opcja wydaje się jednak nie do zrealizowania na dłuższą metę.

Przepraszam, Rosjanie i Ukraińcy wymienili się tymi deklaracjami i jedna strona i druga będzie traktowała statki.

Strony przeciwnej w przypadku Rosji to właściwie każdy statek jako obiekt wrogi.

No rzeczywiście to by było przeniesienie tej wojny na trochę inny wymiar, prawda?

Jakby nagle się okazało, że statki płynące pod banderą panamy byłyby ostrzeliwane przez Rosjan.

Rzeczywiście tak by było, gdyby Rosjanie zaczęli ostrzeliwać i myślę, że akurat na to Rosjanie nie pójdą.

Większość statków, które obsługują porty ukraińskie to są jednak statki pływające nie pod ukraińską banderą.

Nie sądzę, żeby Rosjanie chcieli ostrzeliwać statki pływające pod banderami państw, które traktują tę wojnę albo neutralnie,

albo ignorują ją, ignorują fakty.

To są Panama, Turcja, to nie są państwa, których Rosja by jakoś bardzo chciała do siebie zrażać.

Być może Rosjanie ostrzelają jeden, drugi, ósmy statek, ale starając się wybierać statki pod banderami państw bardziej pro-ukraińskich,

albo ostrzelają je, oddadzą kilka self-ostrzegawczych, ale nie doprowadzą do jakichś zniszczeń.

To są dywagacje oczywiście, to co ja teraz mówię.

Natomiast jakoś trudno mi sobie wyobrazić, żeby Rosjanie mieli interes w tym,

żeby na zmasowaną skalę zatapiać statki pływające pod banderami państw trzecich,

tak że biorąc pod uwagę to, jakie to są zwykle bandery.

Z drugiej strony, Ukraińcy, ogłaszając to samo, czyli mówiąc, że te statki, które będą płynąć do portów na Krymie

i do portów Morza Azowskiego, do portów na terenach okupowanych i do portów Morza Azowskiego, to już powiedziałem,

teoretycznie do tych portów pływały jednak statki przede wszystkim takich państw jak Syria, czasami Turcja,

aczkolwiek od czasu wybuchu pełnoskalowej wojny rzadziej.

Problem polega na tym, że Ukraina, deklarując blokadę wybrzeża Rosji, chyba nie jest w stanie jej przeprowadzić w sposób efektywny.

To znaczy brakuje im floty i zasoby rakiet z kolei są natelograńczone,

że raczej bezcelowe byłoby ostrzeliwanie statków rzeczywiście handlowych.

I z tego tytułu znów trudno mi sobie wyobrazić jakieś zmasowane działania przeciwko flocie handlowej z kolei tej,

która płynie do portów rosyjskich, chociaż Ukrainy zależałoby na jakiejś formie internacjonalizacji tego konfliktu,

czyli Ukraińcy myślę, że trzymają kciuki, żeby przez przypadek na przykład oberwał jakiś turecki kuter,

wymarzony scenariusz dla Ukrainy, dlatego że scenariusz odpychający dodatkowo Turcję od Rosji,

a biorąc pod uwagę, że Erdogan właśnie wygrał podwójne wybory, nie ma czynnika wyborczego. Co sprawia, co już sprawiło, że Erdogan zaczął zupełnie inną politykę prowadzić niż prowadził przed wyborami.

Amerykanie potwierdzili, że bomby kasetowe przekazane Ukrainy są już w użyciu, przynoszą Ukraincom dobre rezultaty.

To jest broń jak wiemy bardzo kontrowersyjna o działaniu, którego skutki są tragiczne nie tylko dla uczestników wojny,

ale również dla ludności cywilnej, czasem latami po zakończeniu działań wojennych.

Dlaczego ta broń była tak ważna dla Ukrainy?

Dlatego, że brakuje amunicji bardziej konwencjonalnej, brakuje bardziej konwencjonalnych pocisków.

Europejskie i amerykańskie zakłady produkcyjne nie są w stanie tak szybko zwiększyć produkcji, żeby ona mogła w sposób istotny wpłynąć na przebieg trwającej kontrofensywy.

Dlatego Amerykanie zdecydowali się na dość desperacki krok w postaci wysłania na dnie amunicji kasetowej.

Amunicji, która w niektórych państwach jest zakazana.

Istnieje konwencja międzynarodowa zakazująca używania amunicji kasetowej, której, co prawda, Ukraina, Rosja, ani Stany Zjednoczone nie podpisały.

Ale jest tekmat moralny, nazwijmy to.

I to wywołało zresztą kontrowersję również państwach na to.

Ta decyzja została skrytykowana przez Niemców.

Kanady iczycy do tego podeszli z dużym dystansem.

Natomiast fakt jest taki, że rzeczywiście Rosjanie zdołali się w sposób dosyć umiejętny okopać wzdłuż południowego frontu i wzdłuż frontu donieckiego.

I przez to wymagana jest dużo większa ilość amunicji

do tego, żeby zniszczyć ich tam punkty dowodzenia, infrastruktury itd.

Z tego tytułu ta amunicja kasetowa ona może rzeczywiście przynieść dobry rezultat,

aczkolwiek efekty uboczne są takie, że te gleby, które tam są,

ta ziemia, która tam jest, zostanie skarzona na dekady.

W państwach, w których stosowana amunicja kasetowa w poprzednich konfliktach,

często te drobne elementy, amunicja kasetowa polega na tym,

że tak naprawdę jest wiele małych bomb, które są w jednym pocisku,

one się rozsypują i dzięki temu mają większe polerażenia,

ale kilka procent, Amerykanie mówią, że w przypadku ich produkcji

około dwóch procent tych małych ładunków nie eksploduje.

W efekcie one są później znajduwane przez ludzi,

którzy nie mają ich w rękach albo w momencie jakichś prac polowych potrafią wybuchnąć,

czyli ziemia, która była poddana bombardowaniu,

tęgo typu bombardowaniu jest po prostu dużo trudniejsza do wyczyszczenia

i to jest dużo bardziej czasochłonne, kosztochłonne,

więc to też pokazuje swego rodzaju desperację.

Ciekawe czy nie desperacja Amerykanów.

John Kirby, Rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego mówi,

że do końca roku F-16 samoloty obiecane trafią na Ukrainę,  
równocześnie szkoleni są piloci ukraińscy,  
ale czołgów Abrams, Amerykanie nie przekazali, nie ma ich na Ukrainie,  
nie widać również, żeby mieli je przekazać.  
Czy to jest na przykład ten przypadek,  
kiedy mamy dowód na to, że ta postawa Amerykanów  
staje się coraz bardziej chwiejna wobec pomocy i wobec w ogóle wojny,  
czy może przejaw zaniepokojenia tym, co się dzieje,  
tym, że ta kontrofensywa ukraińska nie przynosi takich skutków,  
jakie sobie niektórzy wyobrażali,  
czy te wyobrażenia były usprawiedliwione i realne,  
to jest odrębna rzecz, ale oczekiwano,  
że rzeczywiście coś takiego się stanie,  
że w ciągu dwóch czy trzech tygodni przed szczytem NATO  
Ukraińcy zdobędą połowę tego, co odebrali im Rosjanie wcześniej.  
Jeżeli Amerykanie są zaniepokojeni, to czym konkretnie byłoby zaniepokojeni?  
Amerykanie żyją już też w kontekście wyborczym.  
Zaraz w perspektywie kilku miesięcy ruszają prawyborcy.  
Cała ta wielka kampania, wielka machina amerykańskich wyborów,  
w których siłą rzeczy temat pomocy dla Ukrainy,  
temat polityki wobec Rosji, będzie jednym z tematów kampanii.  
Zresztą widać to już teraz po wypowiedziach potencjalnych kandydatów,  
zarówno Dżego Bidena, na który siłą rzeczy musi się wypowiedzieć  
na ten temat bezprezydentem, ale po stronie republikańskiej  
i Trump, i jego kontrkandydaci potencjalni  
bardzo często nawiązują do kwestii ukraińskich.  
W związku z czym po pierwsze Amerykanie rzeczywiście potrzebują  
osiągnąć szybki sukces rękami Ukraińców.  
Stąd decyzja, o której mówiliśmy przed chwilą, co do amunicji kasetowej.  
Ale z drugiej strony gdzieś my na zachodzie dalej mamy ten sam problem,  
co w zeszłym roku to znaczy wyrysowywania sobie w głowach czerwonych linii,  
których kreml przed nami nie stawia.  
To znaczy na początku nawet było coś takiego,  
w pierwszych miesiącach inwazji rosyjskiej było coś takiego,  
że się mówili, że broń Boże żadnych samolotów nie możemy wysłać.  
Nie wysyłamy ciężkiego sprzętu, nie wysyłamy czołgów,  
bo to są czerwone linie, nie możemy eskalować wojny.  
No wysłaliśmy czołgi koniec końców i jak widać dalej żyjemy.  
Rosja nie zaatakowała naszych miast.  
To samo dotyczy teraz rakiet dalekiego zasięgu ATAK-MS,  
o którą Ukraińcy apelują od wiodomiesięcy.  
To dotyczyło bardzo długo samolotów.  
Ta koalicja samolotowa na dopiero się rodzi.

Ukraińcy są już szkoleni, te szkolenia się właśnie zaczynają, aczkolwiek spokojnie te samoloty mogłyby już służyć rok temu. Tymczasem głównodowodzący sił ukraiński generował Eliza Użny, podkreśla, że do kontrofensywy musi zniwelować rosyjską przewagę w powietrzu. Żeby zniwelować przewagę w powietrzu, potrzebuje albo nowoczesnych zachodnich samolotów. Ukraińska flota jest przestarzała w dużej mierze zniszczona, albo rakiet dalekiego zasięgu. Zachód odmawia de facto, bardzo długo odmawiał dostarczenia jednych i drugich. Te rakiety dopiero teraz ATAK-MS, zresztą Amerykanie nie chcą mówić do tej pory. Brytyjczycy obiecali stormshadow i te stormshadow zresztą na Ukrainę trafiły. One już robią, one już służą, one już wykonują swoją pracę. Samoloty mają trafić gdzieś tam pewnie pod koniec roku. Ukraińcy się szkolą szybciej niż przewidują programy szkoleniowe. Tak było na przypadku patriotów na przykład. Więc można zakładać, że ten kalendarz będzie bardziej optymistyczny, że gdzieś tam pod koniec jesieni. No ale nie tak to miało wyglądać. Była duża presja na Ukraińców, żeby rozpoczęli kontrofensywę teraz, żeby rozpoczęli kontrofensywę z utwardzeniem gruntu po roztopach, czyli gdzieś tam w połowie wiosny. Załóżny prosił o rakiety i o samoloty dużo wcześniej. Gdzieś te bariery były. Z drugiej strony jest coraz wyraźniej słyszeć głosy na zachodzie o tym, że po tej kontrofensywie przyjdzie czas na próbę podjęcia rozmów pokojowych. Bez względu na jej efekt. Z uwzględnieniem jej efektu, bez względu na to jaki on będzie. Co prawda to nie jest za wcześnie, żeby oceniać efekty tej kontrofensywy Ukraińcy. Muszą się Ukraińcy dalej wyszukiwać słabych punktów. To może się skończyć ta kontrofensywa na przykład w obwodzie hersońskim w ubiegłym roku. Ona też się zaczynała gdzieś tam, gdzieś tam pod koniec wiosny. I efekt w postaci wyzwolenia hersonia przyniosła dopiero jedna z tego listopada. W międzyczasie co prawda udało się odbić harkowszczyznę. To wynikało z tego, że Rosjanie wycofali część jednostek z harkowszczyzny, żeby bronić hersonia. Ale te efekty też były długie. I też można było przeczytać u wielu analityków zagrań zachodnich polskich, że kontrofensywa pod hersoniem jest fingowana, że nie ma jej, że się nie udało. Tymczasem przyniosła skutek. Właśnie herson został wyzwolony, ale dopiero w listopadzie. Czy tak będzie teraz trudno powiedzieć, ale Ukraińcy, z którymi przynajmniej ja rozmawiałem podczas ostatnich wizyt w Kijowie mówią, że się wstrzymać na razie z ocenami efektów tej



kontrofensywy.

Niemniej presję na to, żeby po tej kontrofensywie podjąć rozmowy,

ona nawet już pod nazwiskiem takie wypowiedzi się pojawiają.

Zarówno po stronie amerykańskiej, jak i niedawno prezydent Czech Petr Pavel,

który wie o czym mówi, bo sam jest generałem, sam jest wojskowym, dobrze ocenianym,

mówią o tym, że po tej kontrofensywie przyjdzie czas na próbę podjęcia rokowań,

czy próbę powrotu do rokowań, które przecież już trwały.

No właśnie, i teraz problem polega na tym, że im więcej się uda Ukraińcom odbić,

im bardziej uda się Ukraińcom rozbić przeciwnika, tym lepszą będą mieli pozycję do podejmowania

jakiegokolwiek rozmów.

Jeszcze słowo na temat grupy Prygorzyna.

Mamy jego pierwsze nagranie z wideo, z Białorusi, zapewne autentyczne.

Mówi, że przyszłość grupy to jest Afryka, nie Ukraina.

Z kolei szef CIA William Burns sugeruje, że cała sprawa nie jest zakończona.

Mówi obrazowo, że Putin lubi zemste serwowaną na zimno i los Prygorzyna wcale nie jest

przesądzony.

Jak ty widzisz przyszłość tej grupy, zwłaszcza w kontekście tego, co w ostatnich dniach się pojawiło,

to znaczy ćwiczenia Wagnerowców kilka kilometrów od granicy polskiej,

ćwiczenia Białorusinów kierowanych ponoć przez Wagnerowców.

Specyfika grupy Wagnera polegała zawsze na tym, że ona nigdy nie została sformalizowana,

czyli w sensie prawnym nie istnieje coś takiego grupa Wagnera.

Dlatego można w nią zrobić wszystko.

Putin ostatnio zresztą to powiedział, że przez nie ma czegoś takiego grupa Wagnera.

I rzeczywiście ona istniała nawet nie tyle obok rosyjskiego prawa, ile wbrew rosyjskie prawo

przewiduje

solidny wyrok za działanie, za najemnictwo.

W związku z czym wszyscy ci ludzie powinni trafić do kolonikarnych, co byłoby o tyle paradoksalne,

że przecież duża część z nich wyszła z tych kolonikarnych po to, żeby służyć w grupie Wagnera.

Grupa Wagnera w zasadzie była podzielona na dwie części od pewnego momentu, a na pewno od 22 roku.

To znaczy pierwsza część to ci, którzy walczyli z Ukraińcami,

a druga część to są ci, którzy pilnowali interesów Prygorzyna i Rosji w Afryce.

Ta część ukraińska ona w zasadzie już nie istnieje. Ciężki sprzęt trafił w ręce Ministerstwo Obrony.

Część prawdopodobnie trafi do gwardii narodowej rosyjskiej, rozgwardii tak zwanej.

Jeśli chodzi o żołnierzy, duża część z nich prawdopodobnie i jednak mimo słów Prygorzyna

podpisze kontrakty z Ministerstwo Obrony i będzie służyć po prostu pod flagą oficjalnych jednostek,

istniejących jednostek, prawnie istniejących jednostek.

Jakaś część pewnie z Prygorzynem rzeczywiście trafi na Białoruś,

bo wygląda na to, że rzeczywiście Wagnerowcy będą szkolić białoruską armię.

Białorusi nie piszą o tym, że to może być kilka tysięcy do dziesięciu tysięcy ludzi.

Te baraki, które są budowane na Białorusi rzeczywiście wyglądają na takie, które mogłyby tę

wielkość obsłużyć.

Oni mogą być rzeczywiście, oni mogą szkolić Białorusinów, ale oni mogą być też wykorzystywali do

provokacji.

Do provokacji, od których odrzega się zarówno Łukaszenka, jak i Putin, provokacji wymierzonych tak w Ukrainy od północy,

do naciskania ukraińskiej granicy od północy, żeby Ukraińcy nie czuli się tam bezpiecznie, żeby nie mogli wojska, które stoi na Wołyniu, na Polesiu skierować, chociażby do kontrofensywy, o której mówiliśmy,

gdzie by się na pewno przydały te oddziały, ale także, żeby naciskać Polskę, żeby naciskać Litwę. Słyszałem takie głosy od przedstawicieli polskich władz zajmujących się bezpieczeństwem, że oni nie wykluczają sytuacji, w której Wagnerowcy wezmą na siebie kuratele nad strumieniami uchodźców,

imigrantów, którzy byli przetrzucani od 21 roku na Polską, Litewską i Łotewską, częściowo granice. Być może wpłynie to na wzrost przemocy, być może wpłynie to na wzrost skuteczności, ale najciekawsze pytanie dotyczy tego, co rzeczywiście będzie z Afryką.

Dlatego, że to są ogromne pieniądze. Wagnerowcy w Afryce nie tylko obsługują sojuszników Kremla w postaci prezydenta Republiki Środkowa Afrykańskiej na przykład, służąc mu jako ochrona osobista, jako szkoleniowcy dla miejscowych oddziałów wojskowych, ale oni też zarabiają na cały ten, zarabiali na cały ten geszewt Wagnerowski, to znaczy ściągali pieniądze, zarabiali pieniądze na eksploatacji złóż, na eksploatacji zasobów naturalnych.

To było widoczne w Republice Środkowa Afrykańskiej, ale też w Sudanie, w Mali, w różnych innych państwach.

Zresztą ten know-how starał się wypożyczyć Łukaszenka interesując się podobnymi złóżami w Zimbabwe.

Być może to jest inny aspekt szkoleń, które Wagnerowcy mogą przeprowadzić na rzecz Białorusinów. Po prostu na Białorusin może powstać podobna firma, która będzie zajmowała się interesami w Zimbabwe.

Kół chwale i ku zasobności portfeli rodziny Łukaszenki.

Myszę, że to pytanie jest otwarte. Co się stanie z Prigożynem?

Tym bardziej ostatnia rzecz, że Putin pokazał słabość.

Z jednej strony nazwał tych ludzi z drajcami narodu, a z drugiej teraz się okazuje,

że z Prigożynem i dowódcami grupy Wagnera spotykał się dosłownie kilka dni po tej próbie marszu na Moskwie, czymkolwiek ten marsz był.

A te ćwiczenia przy granicy polskiej, to ma jakieś znaczenie?

To jest przykład funkcji, jaką Wagnerowcy będą tam pełnić.

Z jednej strony to jest pomoc w szkoleniu Białoruskiej Armii, a z drugiej strony nacisk na granice Polski, Litwy Ukrainy.

I NATO.

W tym przypadku Polski jako Państwa NATO to wzbudzenie pokój.

Po naszej stronie granicy my musimy tam wysłać na podlasie dodatkowe siły wojska, dodatkowe siły policji.

Inna sprawa, że z punktu widzenia rządu polskiego i z punktu widzenia wyborów niekoniecznie jest to niekorzystne,

dlatego że to pozwala na wytwarzanie poczucia.

Zawsze w przypadku zagrożenia można liczyć rządy, mogą liczyć na efekt gromadzenia się pod flagą, czyli na efekt postaci wzrostu poparcia.

Natomiast ogólnie rzecz biorąc to dwie funkcje tutaj są realizowane.

Po pierwsze szkolenia rzeczywiście, szkolenia Białoruskiej Armii, a po drugie nacisk nie czujcie się pewni.

Nacisk na Państwa NATO, na Polskę, na Litwy, ale też na Ukrainy od północy.

Michał Potocki z Dziennika Gazety Prawnej był gościem raportu o stanie świata. Dziękuję bardzo. Dziękuję, do usłyszenia.

Dramatyczne rzeczy dzieją się w indyjskim stanie Manipur, gdzie od początku maja trwają starcia między dwoma grupami etnicznymi stanowiącymi większość mieszkańców Meitei i Kuki.

Zginęło dotąd ponad 130 osób, kilkadziesiąt tysięcy straciło domy.

Obie grupy dzieli wyznanie, Meitei to hinduiści, Kuki, chrześcijanie, ale tym razem to niewyznanie stoi u korzeni sporu.

Jeszcze jeden okrutny i przerażający element tego konfliktu, gwałt i przemoc wobec kobiet są na porządku dziennym, stosowane przez obie strony.

W ubiegłym tygodniu w mediach społecznościowych pojawił się film pokazujący bestialskie potraktowanie dwóch kobiet.

Policja rozpoczęła dochodzenie w sprawie zbrodni, która miała miejsce w maju swoją drogą fakt, że dopiero teraz służby bezpieczeństwa zajęły się tym bardzo głośnym przypadkiem przemocy seksualnej w Indiach budzi w kraju ogromne oburzenie.

Jest z nami Patryk Kugiel z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Witam Cię, dzień dobry. Dzień dobry.

Może najpierw nakreślmy kontekst całej historii. To jest ponoć niezwykle piękny, malowniczy stan graniczący z Birma, czyli Birmą.

Zamieszkały przez ponad 30 grup etnicznych, które od lat regularnie ze sobą walczą, tam mają miejsce jakieś rebelie, niektórzy walczą między sobą, z rządem.

Na jakim tle dochodzi do tych walk?

Na różnym, można by powiedzieć. To jest dość skomplikowana sytuacja i ja bym tego też nie sprowadzał do jakiegoś polityki rządu, która by miała to wywołać te ostatnie zamieszki.

Ja bym chciał powiedzieć o pewnym kontekście też szerszym, bo to jest konflikt etniczny o przywileje, o dochody, o ziemię, który w tej części świata, w samych Indiach, ale też w tej części Azji, jest czymś raczej popularnym i powszechnym. Wystarczy przypomnieć to, co się działo właśnie w Birmie, kiedy większość budyjska wygnała z kraju muzułmańską mniejszość Rohingjów.

To, co się dzieje w Afryce, więc tego typu zamieszki jednak dzieją się w państwach, gdzie jest słabe struktury administracji i bieda, która sprawia, że ludzie nie mają nic do stracenia.

Jeżeli widzimy taki kontekst, to najczęściej przykładamy tą miarę wyznaniową, mówimy tutaj chrześcijanie, tu muzułmanie, tu budyści, tu muzułmanie, to jest taka pokusa, natomiast ona nie zawsze, a powiedziałbym nawet bardzo często, nie sprawdza się, prawda?

To jest kilka tożsamości, które na siebie się nakładają, które potęgują ten konflikt.

W samym Manipurze to jest po prostu stan indyjski wielkości naszego województwa podlaskiego, czy warmińsko-mezurskiego, gdzie jest trzykrotnie więcej mieszkańców.

Mamy 3,5 miliona ludzi na dość małym terytorium, gdzie te grupy są właśnie podzielone także w tym, w tej dolinie im falu, czyli stolicy stanu, mieszka ta większość hinduistyczna meitej, a na

okolicznych wzgórzach mieszkają te plemienne społeczności kuk i trzyzol, czy tam cała masa innych. W ogóle musimy pamiętać, że mówimy o części Indii, które są najbardziej zacofaną częścią tego państwa, najbardziej też zróżnicowaną etnicznie, religijnie i rasowo, tak?

Bo tutaj jest jeszcze ten element, że tak naprawdę kuk i to plemię mniejszościowe w zasadzie nie ma nic wspólnego z większością mejtej, tak?

Tak, że w sensie rasowym tutaj kuk i to są ludzie już typy tańsko-chińskie, więc zupełnie inny język, tak?

Tak, zupełnie inny styl życia, też wartości i na to też się nakładają właśnie te kwestie religijne, tak? Bo właśnie to też jakieś dziedzictwo kolonializmu, bo w XIX, XX wieku właśnie w obszarach górskich, działały różne misje chrześcijańskie, protestanckie czy katolickie.

I też mało wiem, że na przykład ta część Indii jest właśnie najbardziej chrześcijańską częścią całego kraju, tak?

W wysiedni stan Nagaland jest w zasadzie w większości chrześcijański, taki jedyny stan indyjski, gdzie chrześcijański stanowią większość.

Tutaj w Manipurze chrześcijański stanowią około 40% społeczności.

Ta udział chrześcijan zwiększa się kosztem mniejszości, większości hinduistycznej, co też powoduje pewne napięcia.

Tutaj tych powodów sporu jest kilka.

Tom Iskrą, która doprowadziła do ostatnich zamieszek, jest to dostęp do takiego systemu rezerwacji, tak?

To w Indiach jest prowadzony od w zasadzie początków niepodległości tego państwa.

Jeden z największych i najstarszych na świecie programów akcji afirmatywnych, tak?

Czyli państwo gwarantuje pewnym grupom nieuprzywilejowanym dostęp do pracy, do posad w administracji publicznej, do miejsca na uniwersytecie i w różnych innych publicznych sektorach. Więc mamy coś takiego w Indiach, jak Shaddled Tribes i Shaddled Casts, czyli takie powiedzmy spisane plemiona i spisane casty, które miały tradycyjnie zagwarantowane ileś tam miejsc tych, prawda, na uniwersytetach czy w administracji publicznej.

Nie musiały w związku z tym konkurować z tą większością i to było coś, co miało wyrównać ich szansę, tak?

Bo oni pochodzili właśnie gdzieś z terenów górskich, nie byli wędłkowani.

Trzeba było wyrównać te możliwości i to, co jakby sprowokowało dzisiejszą jakby tę kryzys, to jest to, że w marcu tego roku sąd najwyższy tego stanu Manipur nakazał przygotowanie nowych regulacji, które dopuszczają też tą grupę większościową, czyli Matej, do tego systemu rezerwacji, tak?

Co oczywiście tej marginalizowanej grupie Kukie i innym plemionom się nie spodobało, bo uważali, że to będzie ich kosztem, także zostaną jeszcze bardziej zmarginalizowani w tym stanie, że zaczną im być odbierana ziemia,

że nie będą już mieli taką przywilejowaną pozycję, a zamieszkują dużo trudniejsze tereny górskie, prawda?

Więc to jest dla nich poważny problem i no i od tego do takich marszu w przeciwko temu orzeczeniu sąd najwyższego stanowego zaczęły się te rozruchy,

które no bardzo szybko eskalowały, tak? Do przemocy z jednej i z drugiej strony ataków odwetowych tych przypadków gwałtu.

Więc ja musimy pamiętać też o tym, że w tej części Indii, w całych tych Stanach Północno-

Wschodnich, ale też w Manipurze trwała od początku lat 50.

różne grupy partyzanckie, grupy separatystyczne powstańcze, które chciały utworzyć niezależne państwo Manipury, tak?

I to jest w związku z tym jeden też z najbardziej zmilitaryzowanych regionów Indii, więc tam wojsko się widzi na ulicach.

Ja byłem w Manipurze w 2018 roku, to faktycznie wojskowych było wszędzie bardzo dużo, więc ta sytuacja była trochę napięta,

aczkolwiek no jakby na powierzchni nie wyglądało to już źle, od kilku lat ta część kraju się rozwija. Zresztą to jest jeden z kolejnych czynników, dlaczego do tego doszło, tak?

Jakby jeżeli mamy teraz Indię, które są jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek świata, gdzie premier Modi mówi,

że tutaj Indie błyszczą, tak, że całe wszystkie regiony tego kraju będą się rozwijały, ta cywilizacja i rozwój dociera też do Manipuru, tak?

Jest trochę więcej do podziału.

Jest trochę więcej do podziału, z jednej strony, ale z drugiej strony to też oznacza, jeżeli chcemy inwestycje,

jeżeli chcemy drogie, jeżeli chcemy fabrykę, to trzeba komuś zabrać ziemię, gdzie to wszystko się wydarzy

i najczęściej to wydarza się na tych terytoriach mało zamieszkanym przez te płamiona górskie, w związku z tym on też się obawiają tego, a jeszcze dwa czynniki jakby wyjaśniające, dlaczego do tego dochodzi.

Musimy pamiętać też o kontekście regionalnym, to znaczy to, co się dzieje w Birnie sąsiedniej, tak? Mamy od kilku lat w Birnie, w zasadzie wojnę domową, różnych tych plemię też górskich z Armią Birmańską,

mamy uchodźców Rohingya, których część trafiła też do południowych tych Stanów Indyjskich, mamy ponad 50 tysięcy uchodźców właśnie z Birmy, którzy trafili do manipuru i do sąsiedniego stanu Mizoram,

więc to też powoduje presja, to są grupy, które uciekły z Birmy, które są bardzo podobne do tych zamieszkujących Indie, tak?

To są związki różne religijne, rodzinne i tak dalej, w związku z tym to powoduje też napływ broni, napływ narkotyków, tak?

Tam się strasznie dynamicznie rozwija szlak przerzut narkotyków właśnie z Birmy dalej na północ i później do Azji, do Europy.

No a rząd indyjski też właśnie taki kierowany taką agendą modernizacyjną wypowiedział wojnę tym handlarzom narkotyków

i też coraz ostrzej zakazywał tym górskim płamionom głównie, kultywacji, uprawiania maku czy innych roślin, które później są przerabiane na narkotyki,

więc to jest zderzenie po prostu trochę też cywilizacji z tradycyjnym stylem życia tej ludności rdzennej.

To jest bardzo znaczące to, co powiedziałaś. W tych opracowaniach dotyczących konfliktu ten problem narkotykowy pojawia się bardzo silnie,

bardzo mocno jest akcentowany, jak również fakt, że mamy właśnie do czynienia z prowincją, która jest na granicy Birmy, prawda?

Potentata w produkcji opium światowego.

I nielegalna imigracja, twierdzą niektórzy, że ci baroni narkotykowi przenoszą się na tereny kontrolowane przez tych właśnie kuki, którzy uprawiają opium i tworzą tam własne centra produkcji opium.

I to jest idła rządu, jak rozumiem, idła meite i niedoprzyjęcia, to jest coś, co powoduje, że sytuacja się zaognia.

Tak, ten handel narkotykami to jest jedna rzecz, ale jak mamy tam dotyczenia z handlem ludźmi, handlem bronią, tak?

I to działa w dwie strony.

Właśnie ta niestabilna sytuacja po biermańskiej stronie granicy, jakby ma negatywny wpływ na to, co się dzieje w manipurze, tak?

Bo te grupy zbrojne ukrywają się z kolei po stronie biermańskiej, tak?

Więc są poza zasięgiem działania władz indyjskich.

Stamtąd przygotowują jakieś ataki na posterunki wojskowe.

Tam często właśnie przygotowywany jest jakiś transport narkotyków, więc to działa w dwie strony, tak?

A to, że po obu stronach tej granicy, te plemiona górskie, to w zasadzie to są ci sami ludzie przedzieleni sztuczną granicą, tak?

To powoduje, że między nimi jest przepływ i broni i narkotyków i wszystkiego.

Dlatego ta sytuacja tam w regionie, no, na tych trudno dostępnych też rejonach, tak?

Bo to są dość wyższe sokie porośnięte dżunglą góry, więc tam, no, przez 60 lat w zasadzie indyjskie państwo

nie mogło sobie poradzić z pełnym ustabilizowaniem sytuacji.

I dopiero w ostatnich latach zaczęła się ta sytuacja poprawiać, co, jak się okazuje, było dość powierzchowne, tak?

Gdzieś pod powierzchnią tam buzowało i te procesy regionalne i procesy modernizacyjne i gospodarcze

doprowadziły do tego, że ci kukki i inne plemiona poczuły się już zagrożone i w związku z tym, przy takiej iskrze, tak, jakby w zmianie ważnego dostępu do przywilejów dla plemion,

no, to wybuchło przemocom z jednej strony na co mejtej odpowiedzieli i oni są w większości, tak?

Mają też w większość w siłach zbrojnych, w policji lokalnej i tak dalej, więc odpowiedzieli przemocom

i mamy sytuację bardzo poważną.

I to przemocom w tym najbardziej bestialskim wydaniu, niestety, to ostatnie wideo, które krążyło przed paroma dniami po mediach społecznościowych, okrutne, przerażające potraktowanie dwóch

czy trzech, nie do końca jasne, to jest kobiet kukki przez mężczyzn mejtej i już nie będziemy wchodzić w szczegóły,

ale to są okrucieństwa dokonywane przez mężczyzn na kobietach, po to był karać innych mężczyzn, jak rozumiem.

Kobiety są traktowane jako przedmiot w tej wojnie, gwałt jest traktowany jako narzędzie zbrodni, ale narzędzie wojny również.

To jest coś, co powtarza się, kiedy rozmawiamy o Indiach, zresztą nie tylko o Indiach, w ogóle o Azji

Południowej.

Bardzo często, czy unikając może jakiś stereotypowych rozwiązań, ale czy masz pomysł na to, żeby wyjaśnić,

dlaczego do tego typu rzeczy dochodzi tam, akurat tam, zresztą nie chcę sugerować, że w Europie do tego nie dochodzi,

bo mieliśmy wojnę w bośni, gdzie do takich samych rzeczy dochodziło, więc to nie jest w żaden sposób sugestia,

że poza sferą białego człowieka do takich zbrodni wyłącznie dochodzi.

Ale prawdą jest, że akurat w Indiach bardzo często słyszymy o przemocy natle seksualnym i o poniżającym, okrutnym traktowaniu kobiet.

Skąd to się bierze, dlaczego?

Z jednej strony, ja bym podkreślił to, co powiedziałaś, także to jest powszechne narzędzie prowadzenia wojny.

I w Afryce, i w Azji, i w Ameryce Południowej, i w Europie też mieliśmy takie przypadki, tak?

I mamy przypadki na Ukrainie w tej chwili zbrodni dokonywanych przez Rosjan w ten sposób.

Dokładnie, więc to jest jakby element, z którym cały świat nie wie, jak sobie poradzić.

Po prostu kobiety są pewnie łatwiejszym celem i łatwiej tutaj przerażający efekt dokonać itd.

Dlaczego w Indiach do tego dochodzi?

Pewnie ma to związek z patriarchalną kulturą w większości na terytorium Indii,

gdzie kobieta jednak ma niższą pozycję, gdzie ma mniej do powiedzenia,

gdzie też jest pewna frustracja seksualna wśród mężczyzn,

którzy często nie mają możliwości jakiegokolwiek kontaktów z płcią przeciwną.

I dla pewnych osób może to być jakby okazja do zaspokojenia swoich różnych popędów, prawda?

Więc to jest możliwe wytłumaczenie, ale ja bym jednak zwrócił uwagę na to,

że dlaczego my o tym się dowiadujemy w Indiach, a nie w innych państwach,

m.in. dlatego, że jednak w Indiach działają wolne media,

że działa w większości internet, że tego typu treści trafiają do opinii publicznej.

Zresztą mieliśmy tę dyskusję przecież od wielu lat i dziesięć lat temu była ta słynna sytuacja

gwałtu na studentce w Delhi, w stolicy państwa, brutalnego gwałtu, prawda?

I później ta kobieta umarła. I to wywołało ogromną debatę w Indiach, tak?

I pewne prawa zostały też zmienione w tym sensie, żeby wzmocnić pozycję kobiet, tak?

Żeby policja zawsze rejestrowała tego typu przypadki, żeby ścigała bezwzględnie sprawców, tak?

Były wypowiedzi też polityków, kampanii informacyjne w Indiach, więc ten problem jest dostrzegany,

ale jednocześnie Indusi, myślę, że w pewnym sensie słusznie zwracają uwagę na to,

że patrząc na skalę tego państwa, tak, 1,4 miliarda ludzi i liczbę tego typu przypadków,

tam jest, ten problem jest mniejszy niż w Szwecji, pewnie w Stanach Zjednoczonych,

czy w wielu innych państwach wysoko rozwiniętych.

Więc to oczywiście też to, o czym wiemy w Indiach, to jest wyszołek góry lodowej, tak?

Większość tych pewnie przypadków gwałtu się nie zdarza,

znaczy nie jest raportowane nigdzie z uwagi na obawę, o wstyd, o jakieś wykluczenie społeczne i tak dalej.

To znaczy, pewnie masz rację, ale być może warto jednak się zastanowić,

bo jeżeli te porównania się pojawiają, no jednak w Szwecji czy w Stanach Zjednoczonych

nie dochodzi do publicznego poniżania kobiet w taki sposób, jak miało to miejsce akurat tutaj w Manipurze, pytanie jest o to rzeczywiście, czy mówiłeś o tej patriarchalnej strukturze społecznej, ale może też rodzin, strukturze rodzin, które nie chcą wspierać pochańbionych kobiet, bo te kobiety są chańbione po to, żeby ukarać mężczyzn. Co samo w sobie jest konstrukcją kulturową, prawda? To znaczy nie mogą zabić mężczyzn, więc pochańbie jego kobietę, po to, żeby jego ukarać. No do takich rzeczy stosunkowo rzadko dochodzi w wymienionych przez Ciebie Stanach Zjednoczonych czy Szwecji, chyba że w środowiskach imigranckich. Mamy przykład, nie wiem, w tym roku sprawy sądowej przeciwko sprawcom gwałtów w 2013 roku w trakcie zamieszek w stanie utar pradesz. Tam było kilka ofiar, tylko jedna zdecydowała się wystąpić w sądzie, bo bała się, że zamiast uzyskać sprawiedliwość będzie jeszcze bardziej pochańbiona. No tak, ten czynnik kulturowy jest bardzo ważny. Często się nie zgłasza tego typu przestęp z uwagi na to, że kobieta się boi sprowadzić tą defamację, jakąś niesławę, na własną rodzinę. To się wiąże też z tym, że taka kobieta prawdopodobnie nie znajdzie partnera męża, jeżeli została w taki sposób potraktowana. Mamy całą masę czynników takie kulturowe, które pewnie odgrywają tutaj rolę. Ale ja bym nie ekstrapolował i jakoś wyciągał wielkich wniosków z tego, co się wydarzyło akurat w Manipurze, gdzie jest sytuacja prawie wojenna, gdzie jest po prostu przemoc za przemoc. Przecież w tej sytuacji, o której mówimy tego nagrania wideo, te kobiety zostały tak potraktowane, dlatego że wcześniej zabito ich ojca i brata. I to była jakby kontynuacja dalej przemocy wobec kobiet, ale to już było zbudowane na bazie dużo poważniejszej zbrodni jeszcze. Co jest jednak problematyczne tutaj w tej sytuacji, jeżeli mówimy o Indiach, faktycznie ja nie chcę tutaj zbyt bronić też Indii, bo najwięcej obiekcji i zarzutów możemy mieć pod adresem policji, to o czym mówiłeś, że... No właśnie, jak się zachowują służby bezpieczeństwa i jak się zachowuje rząd w tej sytuacji. Więc tutaj te poszkodowane, już jakby kilka dni po tamtym zajściu, jak doszły do siebie, zgłosiły to na policję i od tamtego czasu niewiele się w tej sprawie działo. Dopiero upublicznienie tej sprawy spowodowało, że tą sprawą zainteresował się sąd najwyższy Indii, zainteresował się dzisiaj. Po raz pierwszy od dwóch miesięcy wypowiedział się w sprawie manipuru premier Indii na rendra modii i zapowiedzieli bez względnego ukaranie sprawców tego zajścia i wszystkich innych aktów przemocy, doprowadzenie porządku w stanie manipur. No dwa miesiące to trwało, tak? Te osoby poszkodowane mówiły, że w zasadzie one zostały pozbawione opieki policji. One najpierw miały opiekę policji, dopiero policjanci widząc rozścieczony tłum



zostawili te osoby na pastwę tych agresywnych sprawców i się wycofali, tak?  
Więc to jest to, co też powoduje to poczucie marginalizacji wśród tych grup nieuprzewilejowanych, marginalizowanych, tych plemion, które mówią, że one nie mogą liczyć na państwo indyjskie, tak?  
Że im policja nie zapewnia ochrony, że działa w interesie tej większości  
i to, jak działała policja, to na pewno Indie będą musiały wyjaśnić i wyjaśnić też światu  
to dlaczego modii milczał tak długo.  
Też jest zastanawiająca, aczkolwiek to jest charakterystyczne dla niego.  
On nie zabierał głosu żadnych innych tego typu przypadkach napięć  
między religijnych, międzyetnicznych w Indiach w ostatnich latach, tak?  
On się trochę od tego dystansuje wkracza w ostatnim momencie,  
jako mąż upatrnościowy, wzywając do jedności całego narodu, potępiając ataki, akty przemocy,  
mówiąc o tym, że to, co się wydarzyło w manipużu okryło Hańbą, prawda, całej Indie  
i on jakby będzie dążył do tego, żeby to wyjaśnić.  
No ale minęły dwa miesiące, tak?  
Kiedy faktycznie indyjskie siły bezpieczeństwa i prokuratura i tak dalej  
nie działały wystarczająco aktywnie w celu wymierzenia jakichś sprawiedliwości.  
Dopiero te oburzenie świata i oburzenie całych Indii powoduje, że państwo wkracza do akcji.  
To jest sytuacja bardzo trudno rozwiązywalna.  
Ty mówisz o programach pomocy, tym niby mniej uprzywilejowanym,  
które, no jak w tym wypadku, kończą się skutkiem odwrotnym do przewidywanego, prawda?  
Państwo jest obecne, państwo, które jest coraz bogatsze, które dysponuje coraz większą ilością  
środków  
na to, aby interweniować w życie biednych ludzi i likwidować biedę w takim kraju, jak Indie robi to,  
co robi,  
ale to nie jest problem, który może zostać rozwiązany w ciągu, nie wiem, 10-15 lat.  
No absolutnie nie. I tu jest jakby kwestia chyba zarządzania tą niestabilnością i kryzysem.  
To jest jakby maksimum, co możemy osiągnąć, prawda?  
Bo to, jak jak mówię, premier Modi ma takie podejście OK, te siedem stanów północno-wschodnich  
Indii  
były zacofane, zaniedbane, zapomniane przez lata.  
No i teraz musimy tam przynieść rozwój, tak? Zbudować drogi, autostrady, fabryki itd.  
Tylko ten rozwój też właśnie wywołuje opór ludzi, którzy żyli w inny sposób, tak?  
Z roli spolonowania w tych swoich górskich wioskach, którzy nie do końca chcą oddać ziemię,  
żeby tam poprowadzić jakąś nową autostradę.  
Więc sam rozwój gospodarczy nie jest panaceum na całe zło, tak?  
Jakby tam są też inne kwestie, tak?  
Jakby to, że jest ciągle jednak silna w tej części Indii i w Nagalandzie jeszcze bardziej, w sąsiednim  
stanie,  
to dążenie do niepodległości, tak?  
To dążenie do tego, że to są ludzie praktycznie, którzy nie mają nic wspólnego z państwem  
indyjskim, tak?  
Którzy znają inną wiarę, którzy są innej rasy, którzy mają więcej wspólnego właśnie z tymi grupami  
plemiennymi

po biermańskiej stronie granicy.

Tam to nie jest, tego nie można wytłumaczyć tylko jakimś upośledzeniem takim ekonomiczno-społecznym, tak?

Że wystarczy im dać pracę i to wszystko zniknie.

Tam są kwestie tożsamości, tak?

Dążenia do posiadania własnego państwa, tak?

Te napięcia między grupami większościowymi i mniejszościowymi.

I pewnie też polityka takiego, takiej hinduskości, którą sprawuje i wdraża rząd na render modiego Partii BJP,

miał jakiś pośredni wpływ na to, co się wydarzyło w ostatnich latach, tak?

Bo to jest taki, no, taka polityka, która ma trochę Indię zrobić państwem hinduskim, prawda?

Gdzie najważniejszą grupą i gospodarzami tego państwa są hinduiści, a reszta powinna się jakoś dostosować.

Więc to, że w rządzie lokalnym, na przykład nie ma przedstawicieli grup tych plemiennych, tak?

To, że w parlamencie dwadzieścia tylko miejsc posiada inna grupa niż mejtej, tak?

To pokazuje, że ci ludzie się czują marginalizowani i na to nie ma łatwego rozwiązania.

Kilka rzeczy naraz trzeba, tak? Trzeba jednak to jakoś pewnie rozwijać w dialogu z tymi grupami, tak?

Trzeba uwzględniać ich też postulaty polityczne, ekonomiczne.

Trzeba też, no, zadbać o odstabilizację regionu, bo jeżeli ten konflikt z Birmy będzie się przelewał przez granice indyjskie

i to pozostanie taki no-man's land, gdzie różne grupy rebelliantyckie i narkotykowe i przestępcze będą operowały,

to to pozostanie na długo źródłem niestabilności dla samych indy, więc łatwego rozwiązania na pewno nie ma.

Dziękuję bardzo, Patryk. Kugiel z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych był gościem raportu Ostatnie światła.

Dziękuję bardzo.

Za chwilę o wyborach w Hiszpanii porozmawiamy, ale najpierw świat z boku.

Grzegorz Dobiecki dziś o wyższości Toskanii nad Szwecją oraz Szwecji nad Toskanią. Równocześnie.

Tydzień w Grecji, po drodze kawa w Serbii, siku w Macedonii i już jest materiał, już sama się pisze książka, Moje Bałkany.

Imponujące królicze tempo produkcji i reprodukcji zagranicznych reportaży w twardych okładkach.

Niektóre teksty nawet niezłe, ale cóż, Panie, kiedy gryzą się, gryzą, a też i taniej ją od nadmiaru swego,

a bo za dużo, za dużo i co dzień nowych przybywa i nikt wyczytać nie może, bo za dużo, ach, za dużo.

Co tam? Mnogość przykładów ośmiera, łatwość jeszcze bardziej.

Rodzinny urlop we Włoszech i do klawiatury, lasiaty mi racontare.

Szkoda, że dobry tytuł Italiam, Italiam, Norwit z Niemenem podkradli. Kompleksy na bok damy Ojczyzna Włoszczyzna.

Miesiąc później, parę dni na rybach w północnej Szwecji, w krajnie Samów.

Ciężka robota, hord, arbette, ale jej owoc też może swoje ważyć, więcej niż metrowy szczupak.

Taka na przykład opowieść, z chwytliwą sugestią kryminał noir, skandynawia wypatroszona.

A właściwie czemu nie studium porównawcze? Laponia i Toskania, więc śmiało Europa z góry na dół. Ciasto działa niech rośnie na drożdżach błyskotliwych obserwacji.

Były one prowadzone według metody Samuela Pickwicka, prezesa klubu korespondentów, czyli jak sam ją nazywał, organizacji spostrzegawczej.

To niewątpliwie pramatka wielu bytów współczesnych, osobiwie ONZ, której opracowania i raporty przypominają co do swojej przydatności Pickwickowską teorię skoku żaby.

Zatem w drogę z nieba Italia oraz Sferie są do siebie łądząco podobne, gdyż sponad chmur nic nie widać.

Żeby dostrzec różnicę wystarczy obniżyć loty.

Jeżeli architektura i natura w Szwecji nazywać surowymi, to te włoskie będą gotowane, al dente.

Katedra w Sienie jest jasna, a w Upsali ciemna.

Noce w Toskanii i Laponii odwrotnie. Upsala nie leży w Laponii, ale tam akurat nie ma katedr.

Latem na północy Szwecji nie powstają mroczne powieści ozbrodni za dużo światła, co innego zimą.

W Toskanii zima występuje w porywach i jedynie w górnych partyach.

Podobnie włoska literatura i w ogóle sztuka od razu porywa się na szczyty.

Właściwą miarę zawsze dobrze znać.

Pan Pickwick mierzył na przykład odległości między przydrożnymi kamieniami.

1530 km na południowy zachód od Warszawy, na rynku miasteczka Grewe, stolicy regionu Kianti, stoi pomnik stylu neo-antyku mitorajskiego.

Przedstawia postać męską niekompletną za to z potężnym przyrodzeniem.

W mieście Lixele, w regionie Westebotten, od Warszawy 2200 km na północ, nierozpoznany artysta umieścił na cokolwiek dwojga pionierów z psem.

Cała trójka kieruje się wyraźnie na krąg polarny, jak ostatnio Adam Wajrak.

Jeśli są to samowie, Wajraka Wyjąwszy, ich podstawowa komórka z pomnika, statystycznie rzecz biorąc, stanowi spory odsetek tej nielicznej grupy ludności.

Szwedów jest w ogóle nie dużo, to ich słynny styl minimalistyczny.

Włochów jest dużo.

Co więcej, nawet jeśli gdzieś jest ich mało, to i tak jest ich tam dużo.

Z tym, że w Toskanii więcej jest turystów oraz włochów przyszywanych, odprutych z materii najczęściej anglosasko-nordyckiej.

Może dlatego głośna rzymska kapela wzięła sobie duńską nazwę moneskin i śpiewa po angielsku jak jaka abba.

A włoski przecież stworzony do śpiewania, to nuty zapisane słowami, podlane winem i oliwą.

Szwedzki też ma własną melodię, trudniejszą niż Belcanto, ale po swojemu urocą.

Cierpkości przydają jej arktyczne jagody, a słodczy śledzie.

Kamienne murki na szwedzkich polach chronią przed śnieżną zadymką, nie przed sąsiadami.

Wokół posesji nie ma płotów.

Kargulson i Pawła Quist nie mieliby do czego podchodzić.

W Toskanii owszem Kargulaczi i Pawła Kini dalej się grodzą.

Widać własności u protestantów dostatecznie dobrze strzeże świadomość jej świętości,

katolikom potrzebne do tego jeszcze płyty.

Bez barrierek ani róż we Florensi, inaczej turyści zaraz by się rozpanoszyli, zawłaszczyli ulica, knajpy i muzea.

Galeria oficji gorsza niż metro w godzinie szczytu.

Jak podziwiać zwiastowanie bodicielego z koniecznego dystansu, kiedy z tyłu napiera tłum.

I jak mają zachwycać wszystkie te dzieła, kiedy w przeogromnej masie swojej zachwycać przestają.

Znowu gryzą się, gryzą za dużo, za dużo.

Gombro w Pałacu Gonzala.

Co innego lapońskie szczupaki, każdy z osobna, mniejszy czy ogromny, skończenie doskonały do zachwytów, ciszy przez te chwila przed wypuszczeniem do wody i do wstydu z własnej hipokryzji z bałamutnej etyki, która darowaniem rybie życia i podziwia zadawany jej ból, oto kultura i natura.

Toskania i Laponia.

Chociaż lepiej, marketingowo, bardziej nośnie brzmiałoby zdanie to Toskania, a to Skania, że tamtędy przez południe Szwecji podróźnie wiodła.

Oj tam, Oj tam.

Uka Puścińskiego też nie wszystko się zgadzało.

Szanowni Państwo, Drodzy Patroni.

Przypominam, że w niedzielę o 11 widzimy się w Sopocie.

Szczegóły na waszych profilach na Patronite, również na naszej Facebookowej grupie.

Zapraszamy serdecznie, będziemy w trójkę z Agatą i Adrianem.

Będzie nam niezwykle miło spotkać się z Państwem i powiedzieć,

jak ważne jest dla nas to, że jesteście z nami i że to dzięki Wam istnieje raport.

Dziękuję bardzo.

## RAPORT STANIE ŚWIATA

Raport o stanie świata od marca 2020 roku

rozwija się dzięki Państwa zaangażowaniu i szczodrości.

To dzięki Wam możemy opowiadać o świecie przy pomocy dźwięków.

Dzięki Wam ten program jest przygotowywany w profesjonalny sposób

z zachowaniem najwyższej jakości,

bo na nią właśnie zasługują słuchacze raportu o stanie świata.

Z serca dziękuję wszystkim Państwu za wpłaty.

Wasza chojność jest dla mnie ogromnym zobowiązaniem.

Zbiórka na patronite.pl ciągle trwa.

Zachęcam do udziału.

Najchojniejsi patroni raportu o stanie świata to

firma Ampio Smart Home.

Aureus, Leasing, Credit, Ubezpieczenia, Księgowość.

Sprawdź nas na [www.aureus.pl](http://www.aureus.pl)

Hotel Bania, Termaliski w Białce Tatrzańskiej  
oferujący pakiety pobytowe z termami w cenie.

Mikoł Barczewski, 2005 Global.

Firma doradcza Credo.

Galmet, polskie pompy ciepła.  
Sklep internetowy GoldSaver.pl,  
w którym sztapkę fizycznego złota kupisz po kawałku  
i bez wydawania jednorazowo dużych kwot.  
KR Group, firma outsourcingowa.  
www.krgroup.pl  
Razem w przyszłość.  
Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych  
Warszawa Gdańsk Bytom.  
Michał Małkiewicz.  
Northmaster, marka Łodzi Motorowych z Polski.  
www.northmaster.pl  
Wydawnictwo Pascal, wydawca przewodnika Polska na weekend.  
Firma Software Mill od zawsze zdalnie programują dla całego świata.  
Dom wydawniczy Muza, bo świat nie jest nam obojętny.  
Pure Play, transparentna agencja mediowa Digital  
i doradca w budowaniu kompetencji in-house.  
Uber, myślimy globalnie, działamy lokalnie.  
Agnieszka i Sławek Zabadzcy.  
A także...  
Budros, pompy ciepła.  
Gruntowe pompy ciepła dla budynków przemysłowych i wielorodzinnych.  
Kompleksowa obsługa.  
Liceum Błęńskiej, Gdańsk Kowale.  
Przemysłana edukacja w dobrym miejscu.  
Piotr Bohnia.  
Michał Bojko.  
CIO Net and Digital Excellence.  
Włączymy ludzi i idee.  
Grupa Brokarska CRB.  
Ubezpieczenie należności dla twojej firmy.  
Bezpłatne porównanie ofert.  
www.grupacerb.pl  
DUNA Language Services.  
Biorot tłumaczeń do zadań specjalnych.  
www.duna.bis.  
Flexi Project.  
Kompleksowy i intuicyjny system do zarządzania projektami  
i portfelami projektów.  
JMP.  
Z miłości do sportu, z najlepszych tkanin w sercu podhala  
szyjemy dla was porządną odzież.  
Palarnia kawy LAKAFO za Augustowa.

## [Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 22 lipca 2023

LSB data.

Dedykowane aplikacje internetowe dla biznesu.

Masz pomysł? Zrealizujemy go.

LSB data.com.

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Wydawca książek serii Krótkie wprowadzenie.

Wszystko co trzeba wiedzieć.

Leszek Małecki.

Aplikacja Moja Gazetka.

Polska proekologiczna aplikacja zakupowa z gazetkami promocyjnymi i nie tylko.

Moja Gazetka.

Kupuj mądrze.

Firma Prosper z Sosnowca.

Hurtownia elektroenergetyczna i właściciel marki czystus.

Firma ODO24.

Optymalny kosztowo outsourcing ochrony danych osobowych

ODO24.pl

Tatrzański festiwal biegowy.

Tatra Sky Marathon.

22 lipca biegamy w sercu Tatry i gminy kościelisko.

TIKSTOP.L.

Niezależny serwis biletowy.

Sprzedamy bilety na twoje wydarzenia kulturalne i sportowe.

Drukarnia cyfrowa.totem.com.pl

Dla nas książka zasługuje na najwyższą jakość.

Fundacja Wasowskich.

Spuścizną Jerzego Wasowskiego i wydawca książek Grzegorza Wasowskiego.

Szczegóły na wasowscy.com.

Michał Wierzbowski.

Wayman.

Oprogramowanie wspomagające firmy inżynieryjne w zarządzaniu projektami.

Stworzone przez polskich inżynierów dla sektora projektowego.

www.wayman.software.

Zen Market.

Pośrednik w zakupach ze sklepów i aukcji w Japonii.

Zen Market.JP.

Dziękuję bardzo.

To dzięki państwu.

Mamy raport o stanie świata.

W niedzielę Hiszpanie wybiorą nowy rząd.

Będzie to przyspieszone głosowanie ogłoszone przez premiera Pedro Sanchez po tym jakiego socjalistyczna partia PSOE

oraz inne ugrupowania lewicowe  
w majowych wyborach regionalnych doznały zromotnej porażki.  
W wielu miejscach kraju władzę na poziomie lokalnym przejęła prawica  
w tym jej radykalny odłam.  
Ruch Sanchez odczytywany jest jako ucieczka do przodu  
i chęć przerwania dobrej pasy rosnącej w siłę opozycji.  
Pytanie, czy rzeczywiście przyniesie mu to efekt w postaci przedłużenia rządów?  
Większość sondaży wskazuje, że nie.  
O hiszpańskiej politycznej układance więcej w relacji Marcina pośpiecha.  
Majowe wybory do lokalnych władz dla hiszpańskiej lewicy  
okazały się kubłem zimnej wody, wylanym na głowę.  
Centro Prawicowa Partia Partido Popular przejęła władzę w dziewięciu regionach  
spośród dwunastu, w których odbyły się głosowania.  
W tym m.in. w bastionie socjalistów ekstrematurze  
w której partia PSEOE rządziła praktycznie nieprzerwanie  
od czasu przywrócenia demokracji w Hiszpanii w 1978 roku.  
Obecnie, tylko w trzech, z dwudziestu największych hiszpańskich miast nadal rządzą socjaliści.  
By uniknąć wewnętrznych partyjnych rozliczeń pokłesce w wyborach  
i wyborach, to nie ma żadnych z nich,  
a nie ma żadnych z nich, a nie ma żadnych z nich.  
By uniknąć wewnętrznych partyjnych rozliczeń pokłesce w wyborach lokalnych,  
a zarazem odwrócić niekorzystny trend,  
lider PSEOE, premier Pedro Sanchez zdecydował się na pokerową zagrywkę  
przyspieszone wybory.  
Biorąc pod uwagę wynik ostatnich wyborów  
oraz sytuację geopolityczną, w jakiej się znajdujemy,  
uważam, że konieczne jest, by Hiszpanii wyrazili swoją wolę.  
By jasno powiedzieli, jakie polityki i jakiego rządu chcą.  
Jest tylko jeden sposób, by się o tym przekonać.  
Tym sposobem jest droga demokratyczny wyborów.  
Dlatego uważam, że Hiszpanii powinni przemówić  
i wskazać kierunek, w którym będzie podążał nasz kraj.  
Pedro Sanchezowi nieobce są niekonwencjonalne polityczne ruchy,  
jak i umiejętność podnoszenia się nawet po dotkliwych upadkach.  
Pytanie, czy tym razem będzie podobnie?  
Ostatnie sondaże sugerują, że kampania przed niedzielnym głosowaniem  
nie poszła pomyśli socjalistów.  
Największym poparciem niezmiennie cieszy się centroprawicowa partii do popular,  
która wyprzedza PSEOE o 6 punktów procentowych.  
Sanchezowi nie pomogła też przed wyborczą debata z liderem centroprawicy.  
Alberto Niuniez-Feijo dość niespodziewanie  
wyraźnie zdominował zwykle doskonale wypadającego przed kamerami Sanchez'a.  
Mimo sondażowej przewagi partii do popular i wygranych wyborów regionalnych,

jak ocenia w rozmowie z raportem politolog,  
szef firmy doradczej B Bartlett Ramon Mateo,  
trudno jednoznacznie przesądzić,  
kto po niedzielnym głosowaniu przejmie lub też utrzyma władzę.  
Trzeba wziąć pod uwagę dwa bardzo ważne aspekty.  
Pierwszy, co oczywiste, to kto w głosowaniu będzie pierwszy,  
jaką przewagę uzyska nad drugim ugrupowaniem.  
Obecnie partii do popular ma dużą przewagę nad PSEOE.  
Nie oznacza to jednak, że centroprawica uzyska większość,  
która pozwoli jej samodzielnie sządzić.  
Dlatego kluczowe będzie kto zajmie trzecie miejsce.  
Na finiszu kampanii radykalnie prawicowy VOX  
oraz radykalnie lewicowa partia SUMAR,  
czyli ugrupowania, które mogłyby dać większość partii do popular  
lub z drugiej strony PSEOE, idą w web w web.  
VOX ma teraz minimalną przewagę nad SUMAR,  
ale właściwie możemy mówić o remisie.  
To bardzo ważne, biorąc pod uwagę,  
jak skonstruowany jest system wyborczy w Kiszwanii.  
Partia, która zajmie trzecie miejsce w zdecydowanej większości prowincji  
otrzymuje od 20 do 30 dodatkowych miejsc w parlamencie  
i to one mogą zdecydować, kto faktycznie będzie miał większość.  
Rany jest więc scenariusz, że centroprawica  
spod znaku partii do popular zabierze głosę prawicowym radykałą z VOX  
i ta partia spadnie na czwartą pozycję.  
W konsekwencji blok prawicowy w sumie może nie mieć większości,  
a więc gra toczy się teraz o to,  
by zwiększać swoje poparcie,  
ale nie kosztem potencjalnego sojusznika.  
Utrzymanie tej równowagi jest kluczowe.  
Bez względu na wynik,  
Kiszpanie czekają koalicyjne rządy,  
do których kraj dopiero się przyzwyczaja.  
Od 1982 roku przez kolejne 3D Kady  
państwem rządziła albo Centroprawicowa Partii do popular,  
albo Lewicowa PSEOE.  
Ten stan rozpadł się dopiero wraz z kryzysem finansowym z 2008 roku.  
Wtedy na fali gniewu przeciwko finansowym elitom  
narodziła się radykalnie Lewicowa Partia po Demos,  
która wraz z socjalistami utworzyła rząd.  
Ale sporo działało się także po drugiej stronie politycznej Bary Kadę.  
W odpowiedzi na narastające separatystyczne dążenia Katalonii  
powstało radykalnie prawicowe ugrupowanie VOX,



które dopiero później zaczęło głosić antyimigranskie postulaty oraz ostro sprzeciwiać się ruchom LGBT.

I to właśnie kwestie ideologiczne zdominowały ostatnią kampanię wyborczą, w tym problem przemocy wobec kobiet, mówi Lewicowy publicysta Diego Morales. Politycy VOX nie uznają nawet czegoś takiego jak przemoc wobec kobiet.

Taki zwrot nie przejdzie im przez usta. Jeśli już to mówią o przemocy wewnątrz rodziny, co jest absurdem, bo statystyki jasno pokazują, że to mężczyźni malitretują i często zabijają kobiety, a nie na odwrót. Więc nie da się tego nazwać inaczej, a problem jest bardzo poważny.

Każdego dnia z rąk mężczyzn w Hiszpanii nieco najmniej jedna kobieta.

Poza tym VOX chce m.in. ograniczyć kobietom dostęp do aborcji czy prawa społeczności LGBT.

Moim zdaniem, jeśli w Hiszpanii powstanie prawicowy rząd, w którym będzie VOX, to cofniemy się w czasie o 40 lat do czasu dyktatury i będzie to coś okropnego.

Paradoksalnie to właśnie sprawa ochrony praw kobiet stała się za rzewiem ostrego konfliktu wewnątrz Lewicowej Koalicji Rządowej, konfliktu od którego zaczął się ostry spadek poparcia tak dla socjalistów z PSEO, jak i dla radykałów z Podemos.

Społeczne oburzenie wywołała historia 18-latki, która padła ofiarą gwałcicieli w czasie święta Sanfermin w Pampelunie.

W odpowiedzi władze postanowiły zmienić prawo.

Za reformę i ustawę zwaną solo CSC, czyli tylko tak, znaczy tak, odpowiadali politycy Podemos,

a cała sprawa dla rządowej koalicji zakończyła się polityczną katastrofą.

Tak w rozmowie z Financial Times mówił hiszpański politolog profesor Pablo Simon.

Już na samym początku w rządzie wybuchł ostry spór między socjalistami a politykami Podemos,

kto ma się zająć tą sprawą.  
Tradycyjne feministki związane z PSEOE  
nigdy nie zaakceptowały,  
że ten temat przejęły osoby związane z radykalną Lewicą.  
Więc na dzień dobry mieliśmy  
wewnętrzną walkę w rządzie o to,  
kto jest bardziej pro kobiecy.  
Ale to był dopiero początek.  
Zmiany przeforsowane przez Podemos w kodeksie karnym  
doprowadziły do chaosu i potężnych wątpliwości  
w interpretacji prawa.  
To z kolei sprawiło,  
że więzienia zaczęli opuszczać gwałciciele,  
którym na mocy nowych przepisów  
skraca nowy roki.  
Oczywiście nie taka była intencja  
w twórców reformy.  
Ale mleko się rozlało,  
a opozycja zyskała potężną broń w walce z rządem.  
Co więcej,  
podpowiedzialna za reformę z ramienia Podemos,  
Irene Montero,  
nigdy nie przyznała się do błędu.  
Wręcz przeciwnie,  
stwierdziła, że to wina konserwatywnych sędziów,  
których określiła faszystami.  
Widząc, co się dzieje,  
socjaliści w pośpiechu przygotowali  
nowelizację, łotającą błędy  
w reformie Podemos,  
ale politycy tego ugrupowania  
odmówili głosowania za poprawkami.  
W końcu nowelizacja przeszła,  
ale dzięki głosom Centro Prawicy  
z Partii do Popular.  
Moim zdaniem ta sprawa była  
punktem zwrotnym,  
od którego zaczęła się erozja  
poparcia dla Lewicy w Hiszpanii.  
W Hiszpanii zobaczyli bowiem  
te nieudolności rządzących.  
Cena za ten błąd Hiszpańska Lewica  
płaci do dziś.

Partia Podemos została zmarginalizowana  
i zastąpiona przez nową formację sumar.  
Rozłam w koalicji rządowej  
i konieczność dobierania głosów  
tak, by utrzymać większość,  
spowodował, że premier Pedro Sanchez  
zaczął dogadywać się z separatystycznymi  
partiami z Katalonii i kraju Basków.  
I to także dało paliwo opozycji.  
Stowarzyszenie ofiar terroryzmu  
wylczyło, że z baskiską partią  
Eacae Bildu związanych  
jest 44 byłych członków ETA,  
w tym siedmiu skazanych za  
brutalne przestępstwa.  
Dla Prawicy socjaliści stali się  
wspólnikami terrorystów  
spod znaku ETA.  
Tak na finiszu kampanii mówił  
lider Vox Santiago Abascal.  
Naszym obowiązkiem jest  
doprowadzenie 23 lipca  
do historycznej, politycznej zmian  
w całej Hiszpanii.  
Mamy też obowiązek, by chronić  
demokrację.  
Przed kim?  
Oczywiście przed Lewicą,  
która uważa, że demokracja należy  
tylko do niej.  
Czemu tak?  
Bo to Pedro Sanchez powiedział,  
że tylko głosując na niego  
można obronić demokrację.  
Więc chciałbym mu powiedzieć,  
że zdobył władzę okłamując  
hiszpanów i dogadując się  
z wrogami porządku konstytucyjnego  
w naszej ojczyźnie.  
Wszyscy doskonale wiemy,  
kto w pierwszej kolejności  
zagłosuje na Pedro Sanchez.  
Gwałciciele i pederasta,

którzy dzięki niemu zyskali wolność  
lub którym obniżono wyroki.

Poza tym wywrotowcy,  
niedawidzący Hiszpanii,  
a także wszyscy, którym na imię  
Mohamed.

Dla nas obrona konstytucji  
oznacza obronę interesów hiszpanów.  
Centroprawicowa partida popular  
w kampanii taktycznie dystansuje się  
z tak by nie zrazić umiarkowanych wyborców.  
Tym bardziej, że jak wskazują badania  
w ostatnich latach nawet 10%  
tzw. konserwatywnych socjalistów  
porzuciło PSEOE  
na rzecz centroprawicy.

Sonderze wskazują, że bliżej zwycięstwa  
w niedzielnym głosowaniu jest prawica.  
Niespodzianka nie jest jednak wykluczona.

Rozstrzygająca może okazać  
się frekwencja,  
a ta jest wielką niewiadomą.

Wybory odbywają się  
w nieco dziennym okresie.

Wakacje, kiedy wielu wyborców  
jest na urlopie, przez Hiszpanie  
przetacza się też fala upałów,  
gdzie niegdzie temperatura przekracza  
40 stopni.

Jak wpłynie to na elektorat?  
Spośród wielu znaków zapytania  
jedno wydaje się pewne  
bez względu na to, kto wygra niedzielne wybory,  
temperatura politycznego  
sporów Hiszpanii szybko nie spadnie.

Dla raportu o stanie świata  
Marcin pośpiech.

Teraz o niezwyklej,  
niewyjaśnionej historii  
amerykańskiego żołnierza,  
który we wtorek z nieznanym  
przyczyn przekroczył granice  
Korei Północnej.

Szeregowiec Travis King  
brał udział w wycieczce  
do strefy zdemilitarizowanej  
oddzielającej obie Koreę  
i przeszedł na północną stronę.  
Od tego czasu nie ma z nim kontaktu  
strona północno-koreańska  
nie odpowiada też na próby negocjowania  
tak twierdzą Amerykanie.  
Ten kryzys przypada na szczególnie napięty  
moment w relacjach między Stanami  
i Koreą Północną. 12 lipca  
Korea wystrzeliła  
raketę balistyczną, interkontynentalną.  
Jej zasięg  
teoretycznie pozwalał by jej dolecieć  
do terytorium USA, choć w tym wypadku  
wylądowała ona w morzu u wybrzeży  
Japonii. Jest z nami Oskar  
Pietrewicz z Polskiego Instytutu Spraw  
Międzynarodowych. Witam dzień dobry. Dzień dobry.  
Bardzo niejasna jest ta historia  
amerykańskiego żołnierza.  
Co wiemy na pewno?  
Oprócz tego co powiedziałem, albo może  
jakby pan mógł to przetrawestować.  
Kolejne dni, kolejne godziny  
dostarczają więcej szczegółów  
jeśli chodzi o jego  
wcześniejszą przygodę  
w Korei Południowej, bo faktycznie można nazwać to przygodą.  
Z jednej strony był tam z powodów zawodowych,  
bo był żołnierzem  
amerykańskiej armii,  
ale przy okazji stacjonowania  
w Korei Południowej dopuszczał się różnych  
tak to nazwijmy.  
I to jest też rzecz bardzo problematyczna  
i trochę być może wyjaśniająca  
jakie były powody jego ucieczki.  
To znaczy, że on już część kary  
odsiedział w  
miejscu odosobnienia, bo nawet trudno

to nazwać więzieniem w Korei Południowej  
za  
takie  
występki w stylu tam sprzeczeki z policją,  
pobicie kogoś,  
zdefastowanie samochodu policyjnego.  
Niestety takie historie  
czas na jakiś czas zdarzają.  
Mówimy o 28 ponad tysiącach  
amerykańskich żołnierzy,  
którzy czasem wychodząc na miasto  
czują się zbyt pewni siebie,  
więc  
to jest sprawa, powiedziałbym  
z tego punktu widzenia  
nie jest jakaś szczególna,  
no ale właśnie on przecież miał  
odlecieć do Stanów Zjednoczonych, bo  
i był  
tutaj nie mamy też jednoznacznych  
wizji tych wypadków, bo  
sprzeczne historie się pojawiają, ale że  
miał być przez żandarmerię wojskową,  
amerykańską, odstawiony  
na samolotnisko w seulu  
i tak naprawdę Inchon Seult,  
który jest oddalone od Centrum Seulu  
o mniej więcej godzinę.  
No i tamtąd uciek, uciek  
i tutaj się pojawiają między innymi  
zarzuty, że właśnie amerykańska żandarmeria  
nie dopilnowała tego, ale z drugiej strony  
on przekroczył już  
przeszedł przez kontrolę bezpieczeństwa  
i tam podobno już miał  
powiedzieć, że zgubił paszport  
i że musi po niego wrócić i  
no wrócił ostatecznie na  
wycieczkę, więc musiał wrócić izy  
z lotniska do miasta  
i z miasta następnie  
do strefy zdemilitaryzowanej  
i tu jest ciekawa rzecz, ponieważ takie

wycieczki ich się nie załatwia tak od wilkami... Nie można się dołączyć mówiąc chciałbym się dołączyć do wycieczki. Tak, on musiał to zaplanować zazwyczaj, to wiem, bo sam uczestniczyłem w takiej wycieczce, to sprowadza się to do tego, że trzeba zabukować swój udział i zazwyczaj to trwa 48-72 godziny żeby, czy należy przesłać swoje informacje o sobie, to musi być sprawdzone też przez odpowiednie służby południowo-korańskie ale też ONZ-toskie, które nadzorują tak naprawdę, dowództwo ONZ-toskie nadzoruje to od strony południowo-korańskiej to szczególne miejsce na świecie i więc to wymaga wcześniejszego przygotowania, więc skoro on pojechał na tą wycieczkę, to znaczy, że on już wcześniej spełnił te wszystkie formalności więc on sobie tę ucieczkę zaplanował, to nie był jakiś spontaniczny efekt, że w przyływie nie wiadomo czego on uznał, że na lotnisku uciekam na... Właśnie zaplanował sobie, że skorta amerykańskiej gendarmerii nie będzie reagowała kiedy on ucieknie, albo zaplanował, że po prostu zostawią go po przekroczeniu niby po zaprzekowaniu się na samolot przedziwne w związku z tym, że przecież był on karany żołnierzem, prawda? On jechał do Stanów Zjednoczonych, żeby odsiedzieć jeszcze dalszy ciąg kar. Tak, miał wsiąść w samolot lecący do Dallas i tam prawdopodobnie przegąła go jakaś kara i właśnie skoro atąd się wpisuje

tak naprawdę w podobne historie z ostatnich kilkudziesięciu lat, a takich historii nie było wiele, bo siedem poprzednich było takich osób, które uciekały z żołnierzy amerykański, którzy uciekali do Korei Północnej i zazwyczaj towarzyszyły tam właśnie jakieś problemy z prawem. To znaczy, że oni uciekali przed odpowiedzialnością właśnie amerykańskiego wojskowego wymiaru sprawiedliwości coś przeskrobali, albo tak jak jeden z uciekinierów z lat sześćdziesiątych Charles Jenkins, no to był jego wyraz sprzeciwu wobec tego, że miał z Korei polecieć do Wietnamu, nie chciał brać udział w wojnie w Wietnamie, więc zazwyczaj te historie, których jest bardzo niewiele, to pozwalają nam ocenić, że stoją za tym jakieś problemy z tak naprawdę amerykańskimi władzami, tak? To znaczy, że on po prostu ten obywatel amerykański nie chce ponieść odpowiedzialności za czyny karalne w innym kraju i wybiera wolność uciekając do Korei Północnej. Jakkolwiek absurdalnie to brzmi to właśnie tak. Jak się kończyły historie tych żołnierzy? Poza jednym przypadkiem wszyscy zostali w Korei Północnej i tam zmarli. Więc jeden z głośniejszych przypadków, Joe Dreznok uciekł w 62. Zmarł w 2016. w Korei Północnej, w Pyeongyangu. Był tylko jeden przykład właśnie, wspomnianego przeze mnie Charles'a Jenkinsa, który w 2004. został wypuszczony przez Koreę



Północną, ale ciekawy, że on został wypuszczony dlatego, że był obiektem targów północno-koreańsko-japońskich. Jego żona japonka, którą poznał w Korei Północnej, została uwolniona i on, jako członek rodziny też później do niej dołączył i dzięki właśnie temu Jenkinsowi wiemy, co działo się z innymi, którzy wówczas w latach 60. siedemdziesiątych uciekli do Korei Północnej i te historie ich były bardzo różne mimo wszystko. To znaczy, że oni początkowo byli przesłuchiwanymi, bo to zawsze jest rzecz, która musi być wykonana przez Koreę Północną. Po prostu dla korejniczek z Północnej też jest zaskakujące, że ktoś takie ucieka a później jest próba wyciągnięcia czegoś od tych ludzi. Ale mówimy o szeregowcach tak naprawdę. O osobach niższych rangą. Oni nie mają jakiejś szczególnej wiedzy o czymkolwiek, więc byli następnie wykorzystywani do celów propagandowych. Część z nich została aktorami, którzy grali w filmach propagandowych północno-koreańskich, grali tych amerykańskich imperialistów, więc stali się osobami publicznymi w Korei Północnej. I jak w przypadku Dreznoka, to nawet osoba, której swoich synów zaangażował, czy jego synowie bardziej zostali zaangażowani w tę maszynę propagandową północno-koreańską. Synowie też biali, bo z małżeństwa z Rumunką. Wiele jest takich historii bardzo powiedziałbym wręcz pudelkowych, jakie tam są, że to są

osoby jakieś dziwne, to są takie Michałki z tych relacji amerykańsko-północno-koreańskich. Ale to też pokazuje, że ich los jest odmienny niż osób zatrzymanych cywilów przez Koreę Północną na draktorium Korei Północnej. To są zupełnie inne case. No to są przypadki tragiczne w większości, prawda? Albo przynajmniej źle się kończące. To znaczy to różnie bywało, tak? Bo faktycznie mamy w pamięci przypadek o to Wormbir'a, czyli tego amerykańskiego studenta, który zerwał plakat propagandowy w hotelu i został zatrzymany i zachorował. I prawdopodobnie nie tyle, że został brzydko mówiąc ukatrupiony przez Korańczyków z północy, tylko oni prawdopodobnie nie potrafili jemu pomóc. On zapadł w śpiączkę i w stanie śpiączki został przetransportowany do Stanów Zjednoczonych. Gdzie zmarł? Gdzie zmarł, tak. Więc to jest ta historia, która daje nam ten ogląd tego, co może się stać. Ale tak naprawdę większość osób została wypuszczonych. Faktycznie nie byli w różnym stanie zdrowia, ale zostali wypuszczonych. I takiego skrajnego przypadku jak Wormbir'a nie było. Pozostałe osoby bywały różnie. Bywały od kilkudziesięciu, z kilkaset do kilkutysięcy dni na terytorium Korei Północnej. I Korea Północna często te osoby traktowała jako osoby, którymi, można mówiąc brutalnie, handlowała do celów politycznych ze Stanami Zjednoczonymi.

Bo pamiętajmy na przykład ostatni z takich przykładów tradycyjnego granica, ale to ze strony Chin do Korei Północnej. Turysta amerykański przekroczył granicę, został zatrzymany i to było w 2018 roku. I on po 40 mniej więcej dniach został oddany Amerykanom. Dlaczego? Dlatego, że wtedy Korańczycy otworzyli się na dialog z Donaldem Trumpem, więc nie opłacało się przetrzymywać je, a ci, którzy byli dłużej przetrzymywani zostali uwolnieni. Ale na przykład w 2009 roku grupa, chyba trzy osoby teraz właśnie zatrzymane, zostały uwolnione w następstwie misji dyplomatycznej byłego prezydenta Bila Clintona, który udał się do Pyeongyangu. I to temu to było oczywiście osadzone w relacjach dyplomatów ze Stanów Zjednoczonych i Korei Północnej. Więc teraz problematyczne jest to, że to po pierwsze, to nie są cywile, którzy zostali zatrzymani przez Koreę Północną, tylko to są Amerykanie, to jest Amerykanin, który dobrowolnie uciekł i dodatkowo złamał amerykańskie prawo, został deserterem, więc no tak. Jego mogą inaczej zupełnie traktować Amerykanem, mimo że widzimy te oficjalne doniesienia, że zabiegają jego powrót, ale problemem jest to, że relacje Stanów Zjednoczonych z Koreą Północną są najgorsze od lat, nie ma żadnych prawdopodobnie kanałów komunikacji, więc Amerykanie

właściwie są bezradni w tej sytuacji. Tam wspomina się o tym, że szwedzki kanał chyba działał do niedawna. Do niedawna, bo nie ma szwedów w Piągiangu. Na tym polega problem. Mało kto został w Piągiangu zostali, na przykład Chińczycy, Rosjanie, wątpia, aby pomogli Amerykanom, więc Amerykanie nie mają swoich ludzi, bo faktycznie takie sprawy konsularne i te w przypadku zatrzymanie amerykańskich obywateli to zawsze załatwiali szwedzi, ale szwedów nie ma. I widzimy, że to Korea Północna jest państwem od 20 stycznia 2020 roku totalnie zamkniętym. Nikt nie wjeżdża poza chińskim ambasadorem, który kilka miesięcy temu wjechał na specjalnych warunkach. Poza tym nikt się nie przedostaje i nikt nie wyjeżdża z Korei Północnej, więc jakiegokolwiek uwolnienie, nawet przeprowadzenie negocjacji z Koreą Północną w obecnej sytuacji jest szalenie utrudnione. W jakim miejscu jest ten reżim w tej chwili? To wystrzelenie etybalistycznej w trakcie szczytu NATO w Wilnie pokazuje, jak bardzo im zależy na tym, żeby wykazać, że kontrolują sytuację, że reagują na to, co się dzieje na świecie. Tak, ten kontekst polityczny na pewno jest istotny, ale wydaje mi się, że istotniejszy jest nawet techniczny. To znaczy te wszystkie próby służą sprawdzeniu stanu północnokoreańskiego programu rakietowego, który już jest na bardzo zaawansowanym

ale to są rzeczy tak złożone, że koreańscy muszą to ciągle testować i mówimy tak naprawdę to, co jest najistotniejsze w tym teście, to pocisku chłasa 18, że to jest pocisk na paliwo stałe. To znaczy, że to upraszczając może być dużo sprawnie wystrzelone, że Amerykanie tego nie wykryją, bo nie trzeba tego tankować i tak dalej. Więc niestety to niestety z punktu widzenia adwersarzy Korei Północnej jest program sukcesywnie rozwijany i faktycznie okoliczności polityczne zawsze są wykorzystywane przez Koreę Północną. Że to jest sygnał. Korea Południowa jest państwem, które brało udział w szczycie NATO w Wilnie. Jest państwem, jest tak zwanym globalnym partnerem NATO. Zbliża się do zachodu też w tych kwestiach bezpieczeństwa. Korea Północna, skoro i na tym odcinku powiedziałbym europejskim, ewidentnie jawnie, gdzie się nie da jawni popiera Rosję, no i sygnalizuje, że po prostu te sprawy ma pod kontrolą, żeby nie zapominać o niej, ale też z mojej perspektywy ja widzę także jest mimo wszystko mniejsze zainteresowanie tym, niż jeszcze kilka lat temu. To znaczy koreańscy częstotliwością tych prób też doprowadzili do tego, że my się przyzwyczailiśmy. I to jest też dla nich bardzo istotne, bo oni tam swoją robotę wykonują, a że nie zawsze temu jest nadany jakiś wielki

status polityczny, mam wrażenie, że oni teraz nawet nie są w ogóle zainteresowani jakimikolwiek rozmowami. Oni się zamknęli na rozmowy ze stanami zjednoczonymi z Koreą Południową, tak naprawdę rozwijają relacje wyłącznie z dwoma państwami, Chinami i Rosją. I to dla nich jest wystarczające, mimo że ten element też bardzo istotny może być wewnętrzny, w jakim momencie jest ten kraj, w momencie zamknięcia ponad trzyletniego państwa w warunkach pandemii, wprowadzenia restrykcji, które prawdopodobnie uderzyły dużo bardziej niż pandemia w to społeczeństwo, ale to są tylko jakieś spekulacje, jaka jest sytuacja. Ja biorę pod uwagę, że sytuacja humanitarna w tym kraju społeczną gospodarczą może być bardzo, bardzo zła. A ten stan, który pan przedstawił w tej chwili bardzo przeszkadza Amerykanom, to znaczy mówi pan o tym, że my się przyzwyczajamy do tych prób, a Amerykanie też się przyzwyczajają do nich no i wiedząc, że nawet jeśli Korańczycy będą w stanie wystrzelić rakietę, która wyląduje w Los Angeles, no to tego nie zrobią. No tak, bo to też będzie oznaczało koniec reżimu. Co zresztą parę dni temu na okręcie podwodnym atomowym amerykańskim, który zawitał do Pusanu, o tym powiedział prezydent Korei Południowej, że atak północnokorański oznacza koniec reżimu, tak, więc to jest taka retoryka południa też, że może liczyć na wsparcie amerykańskie i Amerykanie na pewno reagują

na to, co robi Korea Północna,  
bo reakcją  
jest wzmocnienie współpracy militarnej  
z Koreą Południową.  
Widzimy to bardzo wyraźnie od  
ponad roku, od kiedy  
Jeon Kioł, obecny prezydent  
rządzi Koreą Południową, on jest zwolennikiem  
zbliżenia ze Stanami Zjednoczonymi  
i też zacieśnienia współpracy  
w trójkącie, Waszyngton, Seul  
i Tokio, więc  
i ta poprawa relacji  
południowo-koreańsko-japońskich też się to  
wpisuje, więc Amerykanie jak najbardziej  
reagują, natomiast  
politycznie, wydaje mi się, nie nadają  
takiego, takiej wagi temu  
jak chociażby Donald Trump w pierwszym  
roku swoich rządów, kiedy to był  
w ogóle jeden z motywów przewodnich,  
jego polityki zagranicznej. Co robić  
z Koreą Północną? Joe Biden w ogóle tak do tego  
nie podchodzi, no i sporo jest  
zarzutów, że Amerykanie trochę  
politycznie, dyplomatycznie uznają,  
że no, co my mamy z tym zrobić?  
Reagujemy  
współpracą wojskową, wzmocnieniem  
swojej obecności militarnej  
w regionie, tyle możemy zrobić,  
a bo rozmowy z tym państwem  
w tym momencie są po prostu niemożliwe.  
Korea Północna nie chce rozmawiać  
ze Stanami Zjednoczonymi, więc to co ona  
robi to nie jest element zachęty  
do rozmów, tak? Ja mam wrażenie, że  
to jest, weszliśmy  
w taki moment relacje  
Amerykańsko-Północno-Koreańskich, gdzie po prostu  
wedzawet przyplynie  
amerykański okręt podwodny,  
Koreańczycy wystrzelą rakiety. Wyszczą rakiety

Amerykanie z Korańczykami z południa  
przeprowadzą manewry i tak  
coś za coś. To jest taka  
relacja, w która oczywiście jest niebezpieczna,  
bo jest ryzyko, że ktoś w końcu  
przekroczy tę granicę. Na przykład,  
jeśli są przeloty  
amerykańskich jednostek powietrznych,  
no to Korańczycy grożą, że w pewnym momencie  
możemy coś zestrzelić, no, ale to  
też muszą mieć świadomość tego, że to  
się by spotkało z reakcją.  
I muszą też się liczyć z tym, że  
większe zaangażowanie  
wcale nie byłoby pomysłem Chin,  
bo to od razu angażuje też uwagę  
Chin i jako państwa,  
które jest jedynym traktatowym sojusznikiem  
Korei Północnej,  
więc to jest taka gra  
do pewnego momentu, ta gra  
na pięć, ale nie można przekroczyć  
tej linii. Pytanie, gdzie jest ta linia, tak?  
Więc to też jest tak, że w tej  
relacji Korea Północna  
stara się zawsze, że to ona postawi  
kropkę nad i, że to ona  
pokaże coś, na co nie może być  
adekwatnej reakcji drugiej strony,  
ale widzimy tę ogromną  
mobilizację po stronie i Amerykanów  
i Korańczyków z południa, żeby naprawdę  
rozwinąć tę współpracę wojskową  
na skalę, jakiej tak naprawdę nie było.  
Może z tego nie zdajemy sprawy, jesteśmy  
pochłonięci tutaj wschodnią  
flanką, co się dzieje, ale tam te manewry  
są pod wieloma względami  
w ostatnich miesiącach, to są największe  
manewry, jakie kiedykolwiek były między  
Koreą Południową, a Stanami Zjednoczonymi,  
więc Amerykanie robią naprawdę dużo  
w tym wymiarze wojskowym,



żeby dawać do myślenia  
Korańczykom z północy, że jeśli przekroczą  
granice, to odpowiedź będzie  
miażdżąca. Dobrze, zostawmy  
północ Półwyspu Korańskiego,  
wróćmy do niedawnej wizyty prezydenta  
Korei Południowej, Ion  
Sukjola w Polsce.  
Zwracam na nią uwagę ze względu na  
rozmach, już rozmawialiśmy w raporcie  
o stanie świata na temat stosunków  
polsko-korańskich, ale  
warto przy tej okazji powtórzyć  
wygląda na to, że dla obu krajów  
to jest relacja bardzo ważna,  
relacja przyszłościowa, strategiczna, jak to się  
mówi w języku politycznym  
i obie strony podchodzą  
do tego bardzo poważnie  
Korańczycy z pewnością.  
Zdecydowanie tak, myślę, że  
to, co jest wyznacznikiem tego,  
że władzę Korei Południowej  
i szerzej, Korea Południowa jako też  
plus biznes, dużą wagę  
przykładają do relacji z jakimś państwem, to jest to  
ilu jest, jak liczna jest delegacja  
biznesowa towarzysząca  
prezydentowi. I tu  
mieliśmy  
przedstawicieli  
około 90 różnego  
rodzaju firm, włącznie z tymi największymi  
gigantami południowo-korańskimi.  
Więc jak najbardziej  
jest Polska traktowana  
przez Koreę Południową jako miejsce szalenie  
atrakcyjne inwestycyjnie,  
ale też są te nowe  
obszary współpracy, które  
bardzo wybrzmiały w trakcie tej  
wizyty, bo  
pamiętajmy o tym, że

prezydent Yoon najpierw polecił do Wilna,  
więc jest kontekst, angażuje się  
Korea Południowa  
we współpracę z Sojuszem  
Północnoatlantyckim,  
więc jest kontekst  
bezpieczeństwa. Następnie Polska,  
miejsce, gdzie Korańczycy od kilkudziesięciu lat  
już są obecnie inwestycyjnie  
i dywersyfikują te swoje  
inwestycje, zwłaszcza  
jeśli chodzi o elektromobilność  
baterie do samochodów elektrycznych, to jest ten jeden  
w ogóle z filarów obecności  
południowo-korańskiej w Europie  
i to są jedne z największych zakładów  
w ogóle na świecie, te które są  
pod Wrocławiem, południowo-korańskie,  
ale mamy też kontekst  
Ukrainy, bo przecież Yoon  
po wizycie w Warszawie  
udał się do Kijowa  
i podkreślał w trakcie rozmów z polskimi władzami,  
że Polska jest naturalnym partnerem  
dla Korei Południowej w procesie  
powojennej odbudowy Ukrainy.  
Na razie mamy ogólniki,  
ale już podpisane zostały umowy  
i międzyrządowe, ale też biznesowe,  
że jeśli  
Korańczycy mieliby wchodzić na przykład  
w odbudowę infrastruktury transportowej,  
infrastruktury energetycznej  
budowę Smart Cities, bo takie też  
projekty są planowane na przykład dla Kijowa,  
to widzą  
Polskę jako państwo z którego ta  
ekspansja na Ukrainy by się zaczęła,  
że tutaj należy  
skorzystać też z wiedzy  
Polaków i ze współpracy  
z polskimi podmiotami, więc  
widzimy Koreę Południową

jako państwo, które patrzy nie tylko na Polskę,  
ale patrzy szerzej, Polskę jako członka  
Unii Europejskiej, ale też  
Polskę jako państwo frontowe  
Sojuszu Północnoatlantyckiego  
i państwo graniczące z Ukrainą,  
która prędzej czy później jakoś  
zacznie się odbudowywać i Korańczycy  
rozstrzygają to jako szansę biznesową zdecydowanie.  
I kiedy się patrzy  
na te gałęzie biznesu, które miałyby się  
rozвивać w tej współpracy  
mówimy o przemyśle nuklearnym  
oczywiście zbrojeniowym,  
wiemy jak wiele broni  
Polska ma zamiar zakupić  
i już zakupiła w Korei  
inwestycje na wielu polach  
porty morskie, być może  
ten centralny port lotniczy  
wspomniał pan o współpracy  
w dziedzinie  
budowy Ukrainy,  
ale to jest relacja bardzo nierówna.  
Z drugiej strony my im tam przekazujemy  
kosmetyki, zdają się głównie  
i tego typu rzeczy.  
Nawet produkty rolne chyba nie trafiają do Korei.  
To jest rzecz negocjowana, już są finalizowane rozmowy  
w sprawie tego, żeby  
polskie mięso różnego rodzaju trafiło  
na rynek południowo-korański  
co było bardzo trudne, to jest  
bardzo protekcjonistyczne podejście  
Korańczyków do towarów rolno-spożywczych  
to tak naprawdę jest to co  
polska przede wszystkim może zaoferować,  
bo faktycznie ta oferta polska jeśli chodzi  
o produkty rolno-spożywcze jest  
atrakcyjne, w elektronice ich nie pobijemy.  
No zdecydowanie nie, natomiast jest  
także z jednej strony faktycznie  
odnotowujemy ogromny deficyt, ponad

8 miliardów  
ponad 8 miliardów dolarów  
a wymiana handlowa jest  
około 10 miliardów dolarów, więc  
faktycznie relacja zdecydowanie  
nierówna w wymiarze handlowym,  
a dodatkowo w wymiarze inwestycyjnym  
no jeszcze niekorzystniej  
dla nas wygląda, jeśli tak  
zestawimy, nasze inwestycje są  
znikome, tam mówimy o firmie  
Selena, od chemibudowlanej to Wimor  
od branży okrętowej, ale to są  
to są fistażki w porównaniu  
z tym co robią Korańczycy, natomiast  
jest element  
bardzo istotny w tej relacji  
to znaczy, że Korańczycy  
oferują transfer technologii  
w różnych obszarach i to jest bardzo  
istotne, co wyróżnia ich  
i w przemyśle zbrojeniowym, ale też  
w energetyce jądrowej i też  
w tych inwestycjach wysokich technologii  
to znaczy, że oczywiście oni na tym  
zarabiają, my jesteśmy miejscem  
dla nich ekspansji na kolejne rynki, ale  
my też mamy możliwość  
wykorzystania współpracy  
z Korańczykami dla budowy własnego  
potencjału w tych obszarach, więc  
oczywiście tutaj, jeśli spojrzymy  
na cyferki, to faktycznie  
ten deficyt jest duży, ale wydaje mi się, że  
Polska  
jednak traktuje tę relację jako coś, że  
my ciągle możemy naprawdę dużo  
uzyskać od Korańczyków  
jako państwa, które  
też wchodzi na te rynki, na przykład  
w sektorze zbrojeniowym, oni wchodzi na szalenie  
trudny rynek, zdominowany przez Amerykanów  
i firmy europejskie, w tym zwłaszcza

Niemieckie i oni pokazują,  
że nie tylko, że oni  
wchodzą, ale że widzą  
w Polsce partnera do współpracy  
przemysłowej, bo to też będzie bardzo  
atrakcyjne dla  
Korei Południowej, żeby ich uzbrojenie  
trafiało na rynki europejskie  
nie z Korei, bo to płynie 8 tysięcy  
kilometrów, tylko żeby były  
już produkowane gdzieś w Europie  
i tutaj trwają negocjacje od wielu  
miesięcy między polskim  
przemysłem a południowo-koreańskim, żeby  
udział polskich firm  
w modernizacji tego sprzętu, w jego  
serwisowaniu, remontowaniu i produkowaniu  
był jak największy, więc  
wydaje mi się, że takie jest podejście  
polskich przedsiębiorstw i też polskich  
władz do relacji z Korei Południowej, nie  
będziemy się z nimi ścigać na  
inwestycje czy konkurowanie z  
elektroniką, ale wydaje mi się, że  
jednak jakiś efekt synergii  
w tej relacji jest jak najbardziej osiągalny.  
Oskar Piotrewicz z Polskiego Instytutu  
Spraw Międzynarodowych był gościem  
raportu Ostatnie Świata, dziękuję bardzo.  
Dziękuję. Teraz czas na spotkanie z naszym  
specjalistą od spraw skomplikowanych.  
Doktor Tomasz Rożek,  
gospodarz kanału Nauka to lubię jest z nami,  
witam Cię serdecznie. Dzień dobry.  
Mówię o sprawach skomplikowanych,  
ale może to jest na wyrost, zaraz  
wyjaśnię dlaczego.  
O pogodzie rozmawiamy,  
niezwykłe upały panują w wielu miejscach  
Europy i nie tylko zresztą Europy.  
Na południu, w Grecji,  
Włoszech, Hiszpanii, na Bałkanach, w Turcji  
także w Stanach Zjednoczonych

temperatury osiągają poziomy  
najwyższe od początku  
pomiarów, niekiedy nawet  
dochodzą do prawie 50 stopni,  
48 stopni.  
Notowano  
w takich miejscach jak Turcja  
czy Hiszpania.  
I teraz pytanie jest, czy to jest  
coś niezwykłego Tomku,  
czy raczej powinniśmy się odwołać  
do klasyki  
polskiej obserwacji socjologicznej.  
Na pewno pamiętają państwo  
cenę skotłowni w misiu  
Stanisława Baryi.  
Kiedy palacz mówi  
odpowiadając na telefon z ADMu  
jest zima  
to musi być zimno. Takie są  
odwieczne prawa natury.  
Teraz Tomku mamy lato.  
Więc musi być ciepło. No i tyle.  
No można by jeszcze powiedzieć  
klasykiem, że taki mamy klimat.  
Tak, to już jest troszkę późniejszy klasyk, tak.  
To jest późniejszy klasyk, no i właśnie  
klimat.  
W zasadzie nie jest rzeczywiście skomplikowana.  
Robisz zawsze  
przed naszymi rozmowami ten  
wstęp o bardzo skomplikowanych  
sprawach. No więc temat  
generalnie, klimatu, generalnie  
jest dość skomplikowany,  
wielowątkowy, mocno, mocno złożony.  
Ale akurat odpowiedź na to pytanie  
jest prosta. Patrząc tylko  
i wyłącznie na temperatury w tym roku  
nie musielibyśmy się niczym  
przejmować. No bo mamy lato, to jest  
ciepło. Po prostu jest ciepło.  
Jest bardzo ciepło, tak.

Albo wchodząc gdzieś tam głębiej, można powiedzieć tak.  
Współczujemy tym, którzy mieszkają tam, gdzie jest 45-48 stopni. No bywa.  
Ale jeżeli zaczniemy patrzeć w statystyki, to nagle to takie hulaj, dusza, nie ma piekła zaczynamy to piekło dostrzegać.  
Ale to dopiero widać nie wtedy, kiedy spojrzymy raz za okno, albo dwa okno na termometr, tylko gdy spojrzymy w dane statystyczne lat wielu, wielu wstecz. I nagle okazuje się, że w niektórych miejscach na Ziemi, zaraz powiem, co to znaczy w niektórych, temperatury w tym roku są najwyższe od początku regularnych pomiarów, czy nie od 10 czy 20 lat, tylko od 19 wieku. Dlaczego mówię w niektórych? Dlatego, że nie wszędzie odpoczą od 19 wieku temperatury są mierzone regularnie. A podając temperatury średnie na świecie no to właśnie, trochę tutaj wchodzimy w taki czasami na kigrzonski grunt, albo na grunt, który czasami jest argumentem tych, którzy uważają, że żadnych zmian nie ma. Mówią, ale chwileczkę. Od jak dawna regularnie jest mierzona temperatura? No więc nie kilkadziesiąt lat, tylko w niektórych miejscach bardziej kilkaset lat. 19

wiek to są regularne pomiary  
w niektórych miejscach. I  
patrzac na to w ten sposób  
i patrzac na rozkłady temperatury  
i na amplitudy tych zmian  
to nagle się okazuje, że ten rok  
nie jest po prostu  
wyjątkowo gorącym rokiem  
na tle lat  
z grubsza tak samo gorących.  
Tylko  
te rekordy one  
pojawiają się  
dużo, dużo częściej w ostatnich latach  
niż kiedykolwiek wcześniej.  
Innymi słowy, niemalże  
każdy kolejny rok  
jest goręszy  
niż niemalże każdy poprzedni.  
Tomku, ty wyjaśniasz w tej chwili różnicę  
pomiędzy pogodą a klimatem, tak?  
Tak. To, że mamy  
45 stopni ciepła  
nawet w Polsce, jeśli do tego by  
doszło, to  
może się tak zdarzyć. Natomiast  
jeśli zdarza się sytuacja, w której  
mamy dni  
po 30 parę stopni  
czy po 40 parę stopni  
jak w Hiszpanii  
przez cały miesiąc  
i to się zdarza  
trzeci rok z rzędu czy  
w ciągu ostatnich 10 lat  
6 razy, to to jest niezwykle, tak?  
To jest niezwykle  
i to wspiera  
nie argument tego palacza  
z misia, który mówi, no jest zima,  
jest zimno, jest, jest lato, ma być gorąco.  
Tylko raczej tych, którzy mówią  
coś się zmienia



i to się zmienia w sposób bardzo wyraźny.  
Ja teraz rozmawiając  
z tobą, opowiadając  
Państwu o tym patrzę  
na taki wykres, który pokazuje  
zmiany temperatury  
średnie  
uśrednione dla całej Ziemi  
w przeciągu  
roku. No to tam powiedzmy  
w okolicach stycznia  
przepraszam, nie no, całej Ziemi  
dla północnej półkuli. Więc  
w okolicach stycznia jest oczywiście  
dużo, dużo zimniej, gdzieś tam  
temperatura narasta, narasta, taki  
pik jest w okolicach  
przełomu lipca sierpnia  
i później znowu opada gdzieś tam  
do stycznia  
czy do grudnia, no i przechodzi na styczeń  
kolejnego roku. Patrzę  
na te wyżarzone wykresy  
i co widzę, no widzę, że  
rzeczywiście w tym roku jest znacząco,  
znacząco cieplej  
niż kiedykolwiek przez wszystkie  
pomiaru. Ale poprzednim  
takim rokiem, kiedy były  
przekraczane te rekordy  
był rok dwudziesty drugi  
a rok dwudziesty pierwszy  
był troszeczkę chłodniejszy  
ale rok dwudziesty był jeszcze  
poprzednim rekordem. Czyli  
te rekordy one się nie rozkładają  
statystycznie porównano  
ich jest w ostatnich  
latach nieporównywalnie  
więc one się pojawiają  
nieporównywalnie częściej  
niż kiedykolwiek wcześniej  
i to pokazuje nie to, że

dzisiaj mamy  
albo nawet w lipcu  
mamy średnią temperaturę  
w Polsce wyjątkowo wysoką  
tylko to, że te wyjątkowo  
wysokie temperatury  
w skali świata  
zdarzają się dużo dużo częściej  
i te kolejne rekordy  
są bite w kolejnych latach.  
Mamy jasność co do tego  
jak ta temperatura  
się rozkłada w skali  
pomiarów czy w skali  
ostatnich dekad czy ostatnich stuleci  
jeszcze tylko jedno zdanie  
tutaj chcę dopowiedzieć czy jedną informację  
to nie jest tylko kwestia temperatury  
bo  
zmiany klimatu albo  
ocieplenie klimatu  
najczęściej kojarzone są tylko  
i wyłącznie ze wzrostem temperatury  
i ktoś powie tak  
w ciągu ostatnich tam kilku lat  
myślę, że kilku  
temperatura średnia wzrosła  
o 1,2  
stopnia Celsjusza  
i ktoś powie co to takiego  
o dokładnie teraz mam  
w ciągu 8 lat wartość globalnego ocieplenia  
sięgnęła 1,2 stopnie Celsjusza  
i ktoś powie co to za różnica  
czy jest 20 czy 21,2  
żadna różnica  
bo tuż to nie jest do końca tak  
bo po pierwsze mówimy o uśrednieniu  
są miejsca, gdzie ten wzrost  
jest znacząco większy  
i takimi miejscami np. są nasze biegune  
biegun północny chociażby  
więc to jest średnia

ale nawet gdyby  
chodziło tylko o tę średnią  
no to jeżeli ktoś ma 36,6 stopnia  
Celsjusza temperaturę ciała  
to jak podniesiemy to  
o 1,2 stopnia  
to nagle się robi 37,8  
prawie 38  
to już jest gorączka  
ale oczywiście to jest analogia  
ale przepraszam, nie wiem czy do końca trafiona  
no bo czy innym jest temperatura  
ziemi i powietrza, czy innym jest temperatura ciała  
nie do końca jest  
nie trafiona dlatego, że  
zarówno globalny system  
jak i system  
naszego ciała one  
są ustabilizowane  
w jakiś warunkach  
i oczywiście jak wyjdziemy  
na pełne słońce  
to nasz to temperatura naszego ciała  
jest wyższa  
i zostanie włączony mechanizm  
żeby ją obniżyć  
bo to niebezpieczne  
jak wyjdziemy źle ubrani na mróz  
to temperatura ciała nam się zacznie obniżać  
jest cała masa różnych  
urządzeń, nazwijmy to w cudzysłowie  
mechanizmów, które zaczynają ją  
podnosić  
stąd jak przykład mamy drżenie  
mięśni po to żeby wytworzyć  
wyższą temperaturę  
gdyż zmiana jakakolwiek  
jest niekorzystna jest wręcz niebezpieczna  
i to dokładnie  
tak samo działa w przypadku Ziemi  
w przypadku  
całego systemu klimatycznego  
który ma bezpośrednie przełożenie na życie

owszem jednorazowe przesunięcie nie robi dużo ale jak zaczyna się pojawiać pewien trend to 1,2 albo 1,5 a mówimy o uśrednionej bo tak mówię są miejsca gdzie ten wzor jest znacząco większy to to robi dużą różnicę ale to nie jest tylko kwestia samej temperatury to jest temperatura w zasadzie jest tylko takim jakby to powiedzieć uwidocznieniem tego problemu w naszej atmosferze jest coraz więcej energii ta energia jest magazynowana w wiązaniach w cząsteczkach tak zwanych gazów cieplarnianych ta energia to jest energia słoneczna, która nagrzała powierzchnię Ziemi została od tej powierzchni odbita i powinna większej części ulatywać w kosmos niestety część z niej zostaje zatrzymana w naszej atmosferze i to skutkuje wyższymi temperaturami o czym rozmawialiśmy ale to także skutkuje znacznie częstszymi zjawiskami pogodowymi w przypadku Polski to są na przykład burze nawalne a kiedy indziej suszę i znowu ten temat jest skomplikowany, bo patrząc na statystyki tak bardzo

powierzchnie  
ktoś mógłby powiedzieć, nic się nie dzieje  
wszystko jest w normie  
bo w Polsce średnia opadów  
w ciągu roku zgrubsza jest taka sama  
od dłuższego czasu  
ale jak zaczniemy się w to wczytywać głębiej  
to się okazuje, że może  
ilość wody spadająca  
na głowę jest mniej więcej  
taka sama, to charakter tych  
opadów zasadniczo się zmienił  
burze, które kiedyś  
czy deszcze, które kiedyś  
trwały długo  
i nie były specjalnie uciążliwe  
dzisiaj są krótkie  
i są właśnie burzami nawalnymi  
a do czegoś takiego  
nie jest dostosowana  
na przykład nasza flora i fauna  
woda nie zdąży wsiąknąć w ziemię  
bo jej spada bardzo dużo  
i ona spływa  
do rzek  
rzeki nie są przystosowane do przyjęcia  
tak dużej ilości wody w tak krótkim czasie  
więc mamy do czynienia  
z powodzią  
nawet takimi chwilowymi  
a jak ta woda spłynie to dokładnie  
w tym samym miejscu za chwilę może być susza  
to są sytuacje z którymi  
wcześniej raczej nie mieliśmy do czynienia  
a teraz one się pojawiają  
i znowu, jakby się pojawiły  
raz to to jest tak jak z tą temperaturą  
może się zdarzyć  
ale jak się pojawiają coraz częściej  
to widzimy tą zmianę  
Tomku wspomniałeś  
o tym, że  
możemy reagować na to

kiedy zmienia się temperatura  
w bardzo prosty sposób  
na przykład ubierzemy się ciepło  
i nasze ciało nie będzie traciło  
temperatury mimo że  
na zewnątrz będzie zimno  
w zasadzie nie mamy wpływu na to  
jaka jest temperatura na Ziemi  
to znaczy jeśli  
mieliśmy na to wpływ  
od 200 lat to pewnie to wszystko  
co mieliśmy zrobić  
aby wpłynąć na tę temperaturę  
już zrobiliśmy teraz próbujemy  
te skutki odwrócić  
z różnymi rezultatami  
ale używając tej  
twojej metafory  
czy tego twojego porównania  
co my możemy robić  
w sytuacji jak teraz  
to znaczy jak możemy zmieniać  
jak zmienia się nasze życie  
w związku z tym wzrostem temperatury  
czyli krótko mówiąc jak będziemy żyli  
w świecie w którym  
no choćby średnio  
o stopień i dwie dziesiąte  
albo półtora stopnia temperatura wzrośnie  
albo na przykład o cztery  
albo o pięć  
no to jeden przecinek dwa to jest  
uszedniona dla całej planety  
dobrze jeśli chodzi o przyszłość to jeszcze ci zadam  
zostawmy te liczby  
uśrednienie przez cały rok  
też troszeczkę nam może zmieniać  
obraz całej sytuacji  
natomiast  
gdybyśmy popatrzyli na konkretne miesiące  
to okazuje się, że ta zmiana temperatury  
to ona nie wynosi jeden przecinek  
dwa tylko wynosi znacznie więcej

no dobrze ale co z tym robimy  
co z tym robimy  
no tutaj jest cała długa lista rzeczy  
które zrobić powinniśmy  
a niektóre wręcz musimy  
tak czysto fizjologicznie po prostu  
musimy bardzo dużo pić  
musimy zmienić  
i będziemy musieli  
ja myślę, że w przyszłości nawet niedalekiej  
może się okazać, że  
nasz tryb życia będzie musiał ulec  
zmianie do takiego  
jaki widzieliśmy na przykład w niektórych krajach  
południa być może  
nie tylko w Hiszpanii, Portugalii  
czy krajach afrykańskich ale także  
w Polsce, w Niemczech czy we Francji  
będziemy mieli  
to w południową siestę  
nie dlatego, że jesteśmy Renivi  
tylko dlatego, że funkcjonowanie  
w wysokich temperaturach może się okazać  
po prostu dla nas niebezpieczne  
w domku super ludzie się cieszą  
dla nas, a szczególnie dla osób  
starszych  
przy okazji nasze społeczeństwa się starzeją  
więc to dotyczyć będzie  
coraz większej grupy osób  
czy się cieszą  
z tego co kojarzę to to chyba  
będziemy żyli jak Hiszpanie i Włosi  
tak, tak  
mam tutaj raczej na myśli ten  
aspekt życia Hiszpanów czy Włochów  
który  
raczej jak żeśmy wracali  
z tamtych stron to myślę, że większość  
nas mówi o wreszcie chłodniej  
wreszcie da się żyć  
no więc może się okazać, że  
no będzie tak jak kiedyś

w Hiszpanii, bo w międzyczasie  
w Hiszpanii będzie jeszcze go ręce i jest  
musimy pamiętać też  
czy musimy się przyzwyczaić do tego  
że nie tylko  
sposób w jaki funkcjonujemy  
taki na co dzień być może  
ulegnie zmianie albo będzie musiał  
ulec zmianie, ale także  
nasza cała infrastruktura  
będzie musiała zostać przebudowana  
to jest temat  
bardzo trudny  
wymagający ogromnych nakładów  
nie da się tego oczywiście  
zrobić z dnia na dzień, ale chociażby  
to o czym mówiłem w kontekście  
pogody  
czyli deszcze, susze, powódzie  
my być może zupełnie inaczej powinniśmy  
i już powinniśmy myśleć  
o właśnie infrastrukturze  
takiej odpornej na ekstremalne  
zjawiska atmosferyczne  
być może normy  
tu przyznaję, nie jestem ekspertem  
być może te normy już uległy zmianie  
ale normy dotyczące na przykład  
nie wiem spadów dachu  
albo tego jak place  
mają być remontowane  
miejskie  
albo jakie przekroje mają być kanalizacji  
deszczowej, może tutaj będzie  
trzeba wprowadzić pewne zmiany  
bo może się okazać, że po prostu  
porządna burza, która kiedyś występowała  
raz w roku albo raz na kilka lat  
w naszych przestrzeniach  
geograficznych będzie występowała kilka  
razy w roku  
Tomku to wszystko opiera się na naszych  
przewidywaniach dotyczących



zmian klimatu  
no już nie do końca tylko przewidywaniach  
to jest tylko kwestia tego co będzie  
to jest moje pytanie  
czy my jesteśmy  
w stanie przewidzieć  
jakie będą temperatury  
biorąc pod uwagę, że nie jesteśmy w stanie  
powiedzieć czy w Warszawie będzie padało  
w niedzielę  
możemy powiedzieć z pewnym przybliżeniem  
ale możemy się pomylić  
i bardzo często się mylimy  
czy możemy przewidzieć  
jakie będą temperatury  
bo to o czym mówisz wymaga  
dotyczących ogromnych pieniędzy  
nakładów pracy  
i nakładów finansowych  
na wielkie dekady  
czy my ciągle poruszamy się  
w projekcjach obarczonych  
dużym ryzykiem  
niespełnienia  
czy my możemy już  
w tej chwili mówić o pewności  
dotyczącej  
przyszłych temperatur  
przyszłych to znaczy takich za 20 lat  
za 50 lat, za 100 lat  
no wiesz, jeżeli mnie pytasz  
jaka będzie temperatura  
w Warszawie 21 lipca  
roku 2045  
nie mam bladego  
pojęcia i nikt poważny  
nie, ja cię o to nie pytam  
ale cię pytam o ile...  
ale gdybyś zapytał, bo pytasz o temperaturę  
w konkretnego dnia  
no jeżeli mielibyśmy zmienić sposób  
budowania domu w Warszawie to powinniśmy wiedzieć  
czy słusznie robimy

budując wszystkie domy  
mieszkania z klimatyzacją  
mieszkania z klimatyzacją mają niestety  
te wadę, że klimatyzacja potrzebuje prądu  
a produkcja prądu jest jednym z źródeł  
problemów  
chyba że znajdziemy sposób na taką produkcję prądu  
żeby nie było emisji gazów cieplarnianych  
wskazałeś na choćby jeden z problemów  
prawda?  
więc to jest trochę zapętłony  
ty powiedziałeś, nie wiemy czy w niedzielę  
w Warszawie będzie padało  
to czy potrafimy przewidzieć temperaturę  
w przyszłości  
w porządku, bo to czy pada czy nie  
w najbliższą niedzielę  
w Warszawie albo jeszcze kolejną  
to jest kwestia pogody  
natomiast to czy my  
odpowiednio rozpoznajemy trendy  
czyli czy wiemy  
jaka będzie temperatura średnio  
w Polsce  
za 30 czy za 40 lat  
to tutaj paradoksalnie  
ta pewność wynikająca  
z uśrednienia jest dużo większa  
niż  
że próba przewidzenia pogody  
za kilka czy za kilkanaście dni  
więc dlatego mówię  
nie wiem jaka będzie temperatura  
w Warszawie w roku 1945  
w lipcu  
albo 5 lipca  
ale patrzę na trendy  
i widzę w którą stronę  
ta historia  
dąży, ta historia idzie  
i nic nie wskazuje  
na to, że  
trend miałby się odwrócić

oczywiście ktoś może powiedzieć  
nic nie wskazuje to być może się  
odwróci  
nie znajduje przestrzeni  
wiedzy którą mamy  
na to żeby się trend  
odwrócił  
znajduje mnóstwo argumentów na to  
że się nie tylko nie odwróci tylko  
być może będzie nawet przyspieszał  
gdy porównuje się przewidywania  
sprzed 20 lat  
dotyczące dnia w którym  
jesteśmy dzisiaj  
tak raczej  
żeśmy się pomylili niestety  
w złą stronę  
to znaczy myśleliśmy, że aż tak  
szybko ten trend  
związany na przykład ze wzrostem temperatury  
czy z wysokością  
śródoceanów  
z wysokością wody  
w morzach i w oceanach  
że aż tak szybko to nie będzie postępowało  
innymi słowy pod tym względem  
jest gorzej niż przypuszczaliśmy  
a nie lepiej  
pomyłki jeżeli  
miałyby być jakies  
i ktoś by miał być za nie rozliczany  
sprzed lat 20 czy 30  
to raczej myśleliśmy, że to nie pójdiesz  
tak szybko a idzie  
bo to widzimy  
to nie jest kwestia przyszłości rozumianej  
jest płasko płasko  
ale z jakichś wyliczeń wynika, że będzie rosło  
nie, rośnie  
i rośnie szybciej niż myśleliśmy  
i nic nie wskazuje na to  
żeby jutro albo za 10 lat  
zostało się to odwrócić

## [Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 22 lipca 2023

doktor Tomasz Rożek  
na co dzień gospodarz kanału Nauka to lubię  
od święta zresztą też gospodarz  
nasz stały współpracownik  
dziękuję ci bardzo  
doktor Tomasz Rożek wróci  
wkrótce  
dziękuję bardzo  
i to już prawie wszystko  
w tym wydaniu  
raportu o stanie świata  
zapraszam serdecznie w środę  
na sezon Nieugórkowy  
a potem oczywiście w sobotę  
kolejne wydanie naszego flagowego  
programu  
cieszymy się  
z Adrianem Jakubowicz  
cieszymy się  
cieszymy się  
cieszymy się  
cieszymy się  
cieszymy się z Adrianem Jagatą  
na spotkanie z patronami  
w Sopocie, przypominam to już  
w niedzielę, szczegóły jeśli ktoś  
jeszcze nie dostrzegł  
na waszych profilach  
w serwisie Patronite.pl  
i na naszej stronie facebookowej  
na grupie facebookowej  
zapraszamy wszystkich  
prosimy tylko o potwierdzenie obecności  
Adrian Bąk, Krzysztof Wawrzak, Dariusz Rosiak  
do usłyszenia  
miłych dni z raportem  
w duszach i w duszach  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna

srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna  
srebrna